Nr 64 Środa 19 marca (1 kwietnia) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Marca. Nadmieniamy przy tem, że wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie od dnia 1-go Kwietnia otrzymają drukującą się obecnie w odcinkach powieść **Henryka Sienkiewicza** pod tytułem **„WIRY“** bezpłatnie.

KALENDARZ

19 (1) Józefa.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ogniwo“), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michałowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Oskarżycielom.

—o—

Jeszcze w roku ubiegłym, kiedy Serbia, zagrożona aneksyą Bośnii i Hercegowiny, zwróciła swój wzrok w stronę Petersburga, „Nowoje Wremia“ przez usta Mienszykowa bez ogródek, a z niezwykłą u tego organu szczerością usiłowało rozwiać złudzenia serbskie.

W owej chwili szczerości, która była stanowczym aktem likwidacyi w sferze polityki panslawistycznej, wyrzekło się „Nowoje Wremia“ nietylko mniej lub więcej platonicznego związku z bracią bałkańską, lecz jednocześnie wszelkich szerszych planów na blizkim Wschodzie.

Zdawałoby się, że uznanie aneksyi i konsens na skasowanie artykułu XXV traktatu berlińskiego, jest tylko konsekwencyą poprzednio zajętego przez organ p. Suworina stanowiska i znajdzie właśnie na jego szpaltach jak najżywsze uznanie. Stało się jednak inaczej.

Od chwili ogłoszenia decyzyi rządu rosyjskiego obserwujemy na łamach tego pisma wylew obrażonej godności narodowej.

— „Jest to Cuszyma naszej dyplomacyi“.

— „Czyśmy nie zeszli teraz, czytamy na innem miejscu, do stanowiska *quantité négligeable?* Czy nie zgasiliśmy pochodni naszej godności narodowej, naszego państwowego i narodowego honoru, ażeby szukać ratunku w mrokach niebytu, i czy nie skazaliśmy siebie na polityczną degeneracyę?“

Od stwierdzenia faktu tak groźnego do odszukania winowajców tylko jeden krok.

Winni są dyplomaci rosyjscy—są oni za starzy.

A więc dowiadujemy się, że poseł rosyjski w Londynie liczy lat 75, że reprezentant rosyjski w Berlinie ma już około 80 lat, że nie młodszy jest obecny poseł w Rzymie, a o zgrzybiałości posła rosyjskiego w Konstantynopolu można było przekonać się jeszcze przed dziesięciu laty.

„Wszak jeszcze wtedy przeoczył on koncesyę na kolej bagdadzką. Cóż więc dziwnego, że obecnie odegrał on podczas pertraktacyi turecko-austryackich rolę herostratową“.

Nie będziemy bronili ambasadorów rosyjskich od tych oskarżeń, płynących ze źródła tak dobrze poinformowanego, jak organ p. Suworina. Tylko zarzut starości brzmi cokolwiek dziwnie w ustach współpracowników organu, którego redaktor święcił niedawno jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy dziennikarskiej, a który posiada zastęp stałych współpracowników, nie pierwszej już młodości, tembardziej, że organowi temu ani jego redaktorom najgorszy wróg odmówić nie może niesłychanej giętkości przekonań, doskonałego węchu i zdolności przystosowania się do sytuacyi rozmaitych, często bardzo drażliwych.

Zresztą oskarżeni mogliby na swoje usprawiedliwienie powołać się chociażby na artykuł tegoż organu, gdzie w numerze poniedziałkowym autor, ukrywający się pod skromnem „Z.“ pisze:

„Każdy naród i państwo, przechodzi okresy wielkości i upokorzenia, zależnie od działania sił *wewnętrznych* i zewnętrznych. Narody, które zachowały wiarę, swój uprawniony byt historyczny, *które nie straciły poczucia swych praw i obowiązków...* zawsze wychodziły zwycięsko z trudnej sytuacyi“.

Po takiem orzeczeniu jesteśmy przygotowani do tego, że „N. Wremia“ zacznie analizować owe wewnętrzne i zewnętrzne składniki potęgi państwowej, że przynajmniej przypomni sobie to, co po aneksyi p. Mienszykow pisał o stanie armii i finansów, lub powtórzy przynajmniej to, co pisało tydzień temu o znaczeniu stanowiska polskiego.

Wszak jeszcze tydzień temu czytelnicy organu Suworina dowiedzieli się o tem, że „głos przedstawiciela polskiego w prawodawczem zebraniu rosyjskiem dorzuciłby ważkich imponderabiliów na szalę wag międzynarodowych“, że „gdyby polacy zajęli stanowisko solidarne z rosyanami, to baron Aehrenthal musiałby spuścić z tonu“.

O tem wszystkiem ani słowa. Winni są starzy dyplomaci, trzeba ich odmłodzić, a zanim to się stanie, organ wiecznie młodego p. Suworina będzie popierał projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny, p. Wł. Bobryński będzie pisał o krzywdach, jakie się dzieją ludności rosyjskiej w Galicyi z winy polaków, a p. Mieńszykow będzie wyszukiwał w spisach urzędników nazwiska o brzmieniu nierosyjskiem i zachęcał do oczyszczenia urzędów od napływu inorodców.

Puryszkiewicz znowu przypomni nam o potrzebie kołnierza Murawiewowskiego, ktoś inny znowu żalić się będzie przed Dumą na „zaśmiecenie“ sądu przez polaków.

Tak wszyscy razem będą zgodnie pracowali nad wzmocnieniem onych „wewnętrznych czynników“, decydujących o potędze i odporności państwa, a jeśli praca ta doprowadzi do nowej Cuszymy, —poszukają winowajców wśród dyplomatów lub admirałów.

Nie przychodzi im do głowy szukać przyczyny zjawisk we własnem postępowaniu. Robią to inni, ale tym innym pozostaje miotać się w bezsilnej rozpaczy i na niezależnej od ich woli nawie politycznej płynąć tam, dokąd prowadzą ją nieodmienne losy i podszepty organów, zapożyczających z ewangelii jedną tylko zasadę „czynić tak, aby prawica nie wiedziała, co czyni lewica“.

Idem.

Odkrycie bieguna południowego.

—)oo(—

Przed kilku dniami przybyła do zatoki Półksiężycowej w Nowej Zelandyi angielska wyprawa antarktyczna prowadzona przez porucznika Shackletona, która dnia 30 lipca 1907 r. wyruszyła ku biegunowi południowemu na okręcie «Nemrod». Obecnie Schackleton w depeszy nadesłanej do Londynu donosi, że zdołał dotrzeć w pobliże bieguna południowego, oraz że odkrył magnetyczny biegun południowy.

Szczegóły tych odkryć według depeszy kablowej Shackletona do «Daily Mail» przedstawiają się następująco:

Ekspedycya, założywszy główną kwaterę na przylądku Królewskim, rozdzieliła się na dwie części i dnia 29 października 1908 roku wyruszyła 2 szlakami ku południowi. Shackleton i jego towarzysze, posługując się sankami motorowemi, posuwali się płaskowyżem, pokrytem śniegiem, wśród mrozów dochodzących do — 33° C. Wyprawa ta trwała 126 dni; w tym okresie Shackleton przebył 1780 mil angielskich i dotarł do 88° 23 minut południowej szerokości, a 162° wschodniej długości geograficznej. — Shackleton zatem był oddalony od bieguna o 70 klm., t. j. przeszło 9 mil geograficznych.

Miejsce, na którem stanął Shackleton i gdzie zatknął sztandar angielski, wznosi się na 3200 m. ponad poziom morza. W około rozciąga się nieprzejrzana śnieżna równina, która podnosi się zwolna ku południowi i tam właśnie, — gdzie według obliczeń leży biegun południowy, tworzy płaskowyż 10,000 — 11,000 stóp ponad poziom morza.

Straszliwe burze i zawieje śnieżne nie pozwoliły Shackletonowi posunąć się dalej i zmusiły ekspedycyę do odwrotu.

Tymczasem druga część wyprawy odkryła dnia 17 stycznia 1909 r. magnetyczny biegun południowy. Biegun ten leży w pustyni lodowej w kraju Wiktoryi, pod 72° 25' południowej szerokości i 154° długości geograficznej.

Oprócz tego wyprawa zdołała wedrzeć się na szczyt wulkanu «Erebus», wznoszącego się na 11,000 stóp ponad poziom morza. Wulkan ten ma 2000 stóp wysokości, a krater o obwodzie pół mili ang. i 800 stóp głębokości wyrzuca pary wodne i gazy.

Poza tem cała wyprawa dokonała jeszcze odkrycia ośmiu pasm górskich na zachód kraju Wiktoryi, oraz odkrycia pokładów węgla, nie licząc innych ważnych zoologicznych i meteorologicznych zdobyczy.

Powrót obu części ekspedycyi odbywał się wśród niesłychanych trudności. Podróżnikom brakowało pożywienia, dokuczał mróz i huragany śnieżne, a nadto zaczęli zapadać na zdrowiu. Dnia 27 lutego b. r. dwaj uczestnicy wyprawy zaniemogli tak, że musiano ich zostawić na miejscu i Shackleton z jednym towarzyszem udał się na poszukiwanie okrętu, skąd dn. 1 marca powrócił z pomocą do pozostałych i zabrał ich.

Dnia 4 b. m. cała ekspedycya znalazła się na statku «Nemrod» i rozpoczęła podróż powrotną.

Z Wilna.

—o—

Dnia 15 marca.

Na koncercie „Lutni“ ujrzeliśmy z batutą w ręku prałata Gruborskiego, zwanego „polskim Perosim“. Dyrygował całą drugą połowę koncertu, złożoną tylko z jego utworów.

Znawcy i nieznawcy oczarowani byli wspaniałą kantatą: *„Inenutis saeculi anspicia“*, skomponowanej do wiersza papieża Leona XIII; za tę kompozycyę otrzymał ks. Gruborski tytuł prałata.

Najciekawszem było przeobrażenie się chórów i orkiestry pod batutą mistrza. W pierwszej części koncertu przy dyrekcyi zwykłego kapelmistrza dawały się odczuwać mocno braki zespołu świeżego, bardzo jeszcze niewyszkolonego, jednem słowem, prawie amatorskiego; gdy stanął przed nim ks. Gruborski, zasuggestyonował go swym duchem twórczym i utrzymał w doskonałej harmonii tak chóry, jak orkiestrę, i słuchaliśmy tak pięknej, a tak innej muzyki w nastroju niezwykle artystycznym.

Nazajutrz licznie zebrała się publiczność, by ujrzeć i usłyszeć po raz pierwszy bawiącego u nas prof. Lutosławskiego. Przypuszczam, że mówił to samo, co w Kijowie i innych miastach na temat silnej woli.

Za kilka dni, po powrocie z Petersburga, p. Lutosławski zabawi dłużej w Wilnie, wygłosi jeszcze dwa publiczne odczyty; wówczas dopiero będzie można zreasumować wrażenia, wywołane jego pobytem w Wilnie.

W każdym razie bytność jego urozmaici niezmiernie ostatek postu, da temat do wielu dyskusyi, nieraz zgromadzi większą ilość publiczności, która w tym czasie przy braku teatru nie ma gdzie się zbierać.

Trupa nasza teatralna cieszy się powodzeniem w miastach prowincyonalnych, co jest dowodem, że zainteresowanie się sztuką polską przez te lat parę znacznie wzrosło: wszak pierwsza wycieczka, przed dwoma laty powzięta, skończyła się zupełnem fiaskiem.

Z prasy miejscowej mamy do zaznaczenia nowy fakt.

Wychodzić ma tygodnik polski satyryczno-humorystyczny p. t. „Humorystyczna bomba“. Ma przedewszystkim uwzględniać stosunki naszego miasta i okolicy, prowadzić dział grafologiczny i estetyczno-kosmetyczny.

W sprawie lokautu garbarskiego donoszą, że projekt sprowadzenia robotników z Rosyi za pośrednictwem związku narodu rosyjskiego nie doszedł do skutku bo „prawdziwi rosyanie“ nie chcieli przyjechać do Wilna do pracy w fabrykach żydowskich.

Kwestya inaczej załatwioną została, odbyło się walne zgromadzenie robotników garbarskich ze wszystkich garbarni. Wszystkimi głosami prócz ośmiu przyjęto dawną rezolucyę: 1) regulamin wewnętrzny, opracowany przez komisyę lokautową, przewiduje regułę, że robotnik po dwukrotnej karze zostaje wydalony, wszystkie zaprotestowane wydalenia poddaje się ostatecznej decyzyi sądu rozjemczego, 2) płaca i ilość godzin pracy zostaje ta sama, 3) robotnicy otrzymują pełną płacę za czas lokautu, 4) po ukończeniu lokautu wszyscy robotnicy mają być przyjęci z powrotem, 5) przyjęcie nowych robotników powinno być przedstawiane sądowi rozjemczemu.

Nareszcie więc ta smutna sprawa ukończoną została.

W przeciągu tego tygodnia z prowincyi dobiegło niejedno echo, o którem warto wspomnieć, jako o fakcie pocieszającym.

W gub. wileńskiej w gminie iljińskiej włościanie uchwalili na wiecu zamknięcie prywatnych szynków oraz rządowych sklepów monopolowych w miasteczkach Tebaniszkach i Turgielach i taką walkę pijaństwu wypowiedziano już w niejednej miejscowości. Z Kowna donoszą że Towarzystwo trzeźwości zorganizowało już wiele oddziałów na prowincyi w powiecie szawelskim, a usilnie stara się u władz o pozwolenie na rozszerzenie swej działalności.

Z inicyatywy kowieńskiego Towarzystwa rolniczego przy poparciu głównego zarządu rolnictwa odbyły się niedawno pierwsze wędrowne kursa rolnicze dla włościan w 3-ch powiatach gub. kowieńskiej. Prelegentem był p Jan Iwanowicz, umiejący przemówić do ludu w sposób interesujący i władający dobrze językiem żmujdzkim, jedynie zrozumiałym dla większości ludności tamtych stron. Wykłady w każdej miejscowości trwały 2 dni na temat hodowli bydła i mleczarstwa, połączone były z demonstrowaniem wszystkich robót. Słuchaczów zbierało się nieraz po dwustu i słuchali z niezmiernem zainteresowaniem.

Z grodzieńskiej gub. donoszą, że zorganizowana przy rządzie gubernialnym grodzieńskim gubernialna rada agronomiczna jeszcze w październiku roku przeszłego postanowiła poczynić starania o utworzenie w gubernii posad agronomów, mających kierować wzorowemi gospodarstwami folwarcznemi. Zobowiązała członka powiatowej komisyi agrarnej do opracowania szczegółów organizacyi form wzorowych i zebranie potrzebnych wiadomości.

Otóż referat taki został już radzie agronomicznej przedstawiony i w czasie najbliższym projektuje się urządzić 18 ferm. Obszar każdej ma wynosić od 8 do 20 dziesięcin. Pomoc pieniężna rządu dla zorganizowania tych ferm określa się w sumie 5,900 r. Referat p. Wandałkowskiego wykazuje jeszcze wiele innych ważnych potrzeb, które uwzględniono, i rada agronomiczna postanowiła wystarać się w komitecie do spraw urządzeń rolnych o kredyt w sumie 15,500 rb. Czy z tych pięknych projektów coś wyniknie, jeszcze nie podobna orzec.

W gub. mińskiej w Rakowie, zdarzył się taki fakt.

Do miejscowego wikarego ks. Milewicza rodzice przynieśli do ochrzczenia dziecko, ojciec prawosławny na piśmie zażądał, by dziecko było katolickie. Ksiądz dziecko ochrzcił, paroch zaskarżył go do sądu i księdza skazano na 150 rb. kary i odsunięcie na 3 miesiące od czynności kapłańskich. W razie niezapłacenia kary księdzu grozi 1 i pół miesiąca więzienia. Ojca skazano na 2 tygodnie twierdzy, matkę na 3. Apelowali do izby sądowej wileńskiej.

E. W.

O „narodowe oblicze“.

—)oo(—

Ciekawy spór toczy się obecnie na łamach prasy rosyjskiej.

Zaczęło się od drobnego skądinąd faktu. Na prywatnem zgromadzeniu literackiem, na którem byli obecni przedstawiciele różnych prądów literatury rosyjskiej, odczytywano najnowszy utwór dramatyczny Szolom-Asza. Okazało się, że sztuka jest dość słaba, a błędy jej między innemi zaczęli wytykać Sanin i Arabażin. W odpowiedzi na ich krytykę Szolom-Asz i jego współplemieńcy zaznaczyli z niezadowoleniem, że rosyjscy krytycy nie rozumieją sztuki żydowskiej, ponieważ nie znają życia żydowskiego. Na tle tego zdania wywiązała się długa i gorąca dyskusya, w której ze strony rosyjskiej najostrzej występował Czirikow, zarzucając pewnym kołom żydowskim ciasny nacyonalizm i podkreślając, że „jeśli my, rosyanie, nie rozumiemy życia żydowskiego, to i naodwrót żydzi nie rozumieją rosyjskiego życia“.

Po zajściu tem rozpoczęło się w kołach żydowskich pewne wrzenie, a wiadomości o zgromadzeniu, pomimo to, że odbyło się ono w mieszkaniu prywatnem i miało charakter zupełnie prywatny, puścił „Frajnd“. Koła żydowskie zaczęły mówić o rodzącym się nowym prądzie antysemityzmu wśród inteligencyi rosyjskiej, a o niej samej powiedziano, że oddawna czuje to wszystko, co Czirikow odważył się wypowiedzieć. Postępowej prasie rosyjskiej zarzucono, że sprawę żydowską systematycznie pomija milczeniem, trzymając się metody „najłatwiejszego filosemityzmu“, który nic nikogo nie kosztuje.

Po takich zarzutach sypnęły się w „Słowie“, „Rieczi“, „Now. Rusi“ i „Naszej Gazecie“ artykuły, a cała sprawa przybrała charakter sporu zasadniczego, który i dla nas polaków nie jest pozbawiony znaczenia. Prawie równocześnie pojawiły się w „Słowie“ artykuły Piotra Struwe, Gołubiewa i Włodzimierza Ż., jednego z przywódców syonizmu w Rosyi.

Ten ostatni pisał między innemi: „To, co dojrzewa obecnie w pewnej warstwie inteligencyi rosyjskiej, nie jest jeszcze antysemityzmem. Antysemityzm—to wyraz silny, a silnymi wyrazami nie należy się bawić. Antysemityzm przewiduje nienawiść czynną, zamiary agresywne. Czy te uczucia rozwiną się kiedy wśród inteligencyi rosyjskiej, trudno przewidzieć; tymczasem jednak znajdują się one w znacznem od nas oddaleniu. To, co tak silnie wionęło z poza uniesionej z lekka przez p.p Czirikowa i Arabażina zasłony, nie jest antysemityzmem, tylko czemś od niego różnem, choć pokrewnem, a może i poprzedzającem antysemityzm. Jest to *asemityzm*. W Rosyi wyraz ten mało znany, ale zagranicą, gdzie o wiele lepiej znają się na różnych odcieniach „judofobii“ jest on już oddawna w użyciu. Sens jego jest jasny. To nie walka, nie szczucie, nie atakowanie: to—najzupełniej poprawne w swej formie pragnienie obchodzenia się w swojej sferze bez żywiołów znienawidzonych“.

A równocześnie pisał w tym samym numerze p. Gołubiew: „W walce, która się odbywała w latach ostatnich, różne grupy narodowe znacznie się uświadomiły. W ciągu tych lat każdej narodowości wypadło w osobie swoich reprezentantów wiele przemyśleć i wiele czuć. Naturalnie i rosyanom także wypadło zastanowić się nad swojem zadaniem narodowem, tembardziej, że to zadanie jest o wiele więcej skomplikowane od zadań niepanujących narodowości cesarstwa, bo nasze zadanie narodowe jest jednocześnie zadaniem państwowem, a więc i twórczem“.

„Naszym błędem—pisze dalej p. Gołubiew—było dotychczas to, żeśmy się zlewali z innemi narodowościami, żeśmy pomijali milczeniem właściwości, które różnią rosyan od innych narodowości. A w rezultacie znaczy to tyleż, co przystosowywanie się do rodzaju *Homo*

sapiens, albo do nadczłowieka. Żywi zaś ludzie, i to posiadający swą historyczną przeszłość i swą kulturę, ani jedną, ani drugą miarą nie mogą się mierzyć". Wychodząc z tego założenia, p. G. twierdzi, że „zadaniem rosyjskiej inteligencyi jest, rozwijając swoją na rodowość, jako narodowość państwową, dążyć nie do zlania się z innemi narodowościami, a do uznania zasady porozumienia z niemi".

Najdobitniej jednakże ujął całą sprawę Struwe. „Wypadek z Czirikowem wykazał—czytamy w artykule Struwego pod tytułem „Inteligencya i oblicze narodowe"—że coś powstało w umysłach, obudziło się i nie uspokoi się. To, co się obudziło, wymaga, ażeby się z niem liczono i obliczono.

„To coś — jest to narodowe oblicze".

Wyjaśnia dalej Struwe, że jest różnica pomiędzy rosyjskiem państwem (*rosijskoje*) a rosyjskiem narodem (*ruskij*). Otóż inteligencya ruska w imię ideałów państwowych staje się bezbarwną—rosyjską. Ale, zdaniem Struwego, nie należy w tem przesadzać. „Tak samo, jak nie należy rusyfikować tych, któryzy nie chcą się rusczyć, tak nie należy samych siebie „zrosyjszczać" (*obrosijiwat'*). Proszę mi wybaczyć ten barbarzyński wyraz, ale trzeba go było wymyśleć, bo w istocie inteligencya oddawna już „zrosyjszczała się", to znaczy, zajmuje się — w imię swojej zasady państwowej — niepotrzebnem i bezskutecznem przykrywaniem swego narodowego oblicza.

„Niepotrzebnem i bezskutecznem — bo przykryć go nie można.

„Myślano kiedyś, że narodowość to rasa, czyli kolor skóry, szerokość nosa i t. d. Ale narodowość jest czemś, o wiele więcej niewątpliwem, a jednocześnie subtelnem. To są duchowe przyciągania i odpychania, i nie potrzeba się uciekać ani do przyrządów antropometrycznych, ani do badań genealogicznych, aby je sobie uświadomić. Żyją one i drgają w duszy".

„Sprawiedliwość „państwowa" — pisze dalej Struwe — nie wymaga od nas „narodowej" bezbarwności. Przyciągania i odpychania należą do nas, są naszą własnością, do której mamy prawo my wszyscy, którzy mamy w sobie organiczne uczucie narodowości, jakąkolwiek ona jest. I nie widzę najmniejszej podstawy do wyrzekania się tej własności, dla dogodzenia komukolwiek lub czemukolwiek. Nawet zasadzie państwowej".

„Potrzeba rozgraniczyć te dwie dziedziny: z jednej strony sferę prawa i państwowości, z drugiej tę sferę, w której według pewnych praw działają narodowe przyciągania i odpychania. Specyalnie w kwestyi żydowskiej jest to i bardzo łatwo, i bardzo trudno. Bardzo łatwo, bo kwestya żydowska formalnie jest kwestyą prawa, kwestyą prostej sprawiedliwości państwowej. Bardzo trudno, bo siła odpychania od żydostwa jest faktycznie w różnorodnych warstwach ludności rosyjskiej bardzo duża i potrzeba ogromnie jasnego, moralnego i logicznego poglądu na to, by bez względu na „odpychanie" stanowczo zdecydować kwestyę prawną".

Narodowe uczucia rosyjskie, jak mówi Struwe, „nie mają nic wspólnego z kwestyami granicy osiadłości i procentu studentów żydów. I to trzeba zrozumieć.

„Ja i każdy inny rosyanin mamy prawo do tych uczuć, prawo do naszego oblicza narodowego.

„Im jaśniej zrozumiemy to my, rosyanie, a także przedstawiciele narodowości nierosyjskich, tem mniej nieporozumień będzie w przyszłości. Rozwiązanie zaś kwestyi narodowościowych może być oparte tylko na zasadach moralnych i politycznych i nie powinno zależeć od uczuć".

Sens swojego artykułu formułuje Struwe w ostatniem zdaniu. „Niewypada nam — mówi — kręcić i ukrywać swego narodowego oblicza".

Artykuł Struwego wywołał obszerną polemikę. Zabrał przedewszystkiem głos Milukow i w dość mglistej odpowiedzi zaznaczył, że wystąpienie Struwego jest wystąpieniem nacyonalizmu rosyjskiego przeciwko nacyonalizmowi żydowskiemu, że propagowanie „odpychania od żydów" doprowadzi do skrajnego szowinizmu, że „sprojektowanie" słów na płaszczyznę rzeczywistości może dopiero opamiętać tych, którzy te słowa głoszą. A „Nasza Gazeta" zapytała wręcz, czy to „na czasie jest" podnoszenie kwestyi „oblicza narodowego?"

Struwe odpowiedź Milukowa nazwał „polemicznymi floresami", a „Naszej Gazecie" zaznaczył, że z późno już mówić o tem, czy to się w porę stało, bo już się stało, a uzasadniając myśl zawartą w poprzednim artykule, dodał, że „najstraszniejszy „asemityzm" — jest daleko odpowiedniejszym gruntem dla prawnego rozstrzygnięcia kwestyi żydowskiej, aniżeli walka bez wyjścia, martwe ścieranie się „antysemityzmu" i „filosemityzmu".

„Żadna narodowość nierosyjska nie potrzebuje tego i nie wymaga, aby wszyscy rosyanie koniecznie ją kochali. A jeszcze mniej, aby tę miłość symulowano. I doprawdy „asemityzm", w połączeniu z jasnem i trzeźwem rozumieniem pewnych moralnych i politycznych zasad i wypływających z nich konieczności państwowych jest daleko potrzebniejszy i korzystniejszy dla naszych żydowskich współobywateli, aniżeli sentymentalno-rozlazły „filosemityzm", nie mówiąc już o „filosemityzmie" wymuszonym lub symulowanym". Struwe uważa, że byłoby bardzo pożytecznem dla żydów ujrzeć otwarte „oblicze narodowe" rosyan „nie jest to bowiem głowa Meduzy, a uczciwe i dobre oblicze *ruskiej* narodowości, bez której nie będzie trwało i państwo *rosyjskie*".

Z kolei zabrali głos Lewin, Winawer, Milukow po raz drugi, Gołubiew, wreszcie Pogodin, a polemika coraz się rozrasta. Lewin zrobił Struwemu parę zarzutów poważnych. „Jak uwolnić — zapytuje Lewin—dziedzinę państwową i prawną od wpływu „narodowego przyciągania i odpychania". Przecież to możliwe — a w rzeczywistości tak się właśnie dzieje — że w dziedzinie państwowej i prawnej narodowe przyciągania i odpychania działają z największą siłą. Czyliż państwowa i prawna twórczość jest niezależną od wpływu duszy narodowej, o której wiemy, że jest utkana z narodowego przyciągania i odpychania?" „Jedno z dwojga—pisze dalej Lewin.—Albo narodowe przyciągania i odpychania są celem same w sobie i nie znają nad sobą innego pana, innego boga, prócz samych siebie, to czy nie świętokradztwem jest wypędzanie boga z jego świątyni, z gmachu państwowości i prawa? Albo podlegają one zasadom moralności i mądrej celowości, a wtedy niema potrzeby proklamować ich samowładztwo we wszystkich dziedzinach społecznej i kulturalnej działalności, prócz jednej tylko państwowo prawnej".

Winawer, zwracając się z listem otwartym do Struwego, zaznaczył, że jego „stosunek do nader ostrego zagadnienia jest ogromnie pośpieszny i nieobmyślany w szczegółach. Zasadniczo nie mam nic — pisze Winawer — przeciwko podstawowemu pojęciu o „obliczu narodowem" i o stosunku zasady państwowej do narodowej. Ale zbytni pośpiech widzę w tem, że wystawiwszy ten ogól y szemat, w zastosowaniu do kwestyi żydowskiej rzucił pan kilka mglistych plam". „Pod wpływem zajścia z Czirikowem — pisze dalej Winawer — świadczy pan w imieniu całego narodu rosyjskiego, że w szerokich jego sferach siła odpychania od żydostwa jest o wiele większa od siły przyciągania, rzucając ten duży ciężar na szale naszych losów w chwili szczególnie ciężkiej, kiedy właśnie pod tem hasłem zaciska nam gardło zwarta klika rządowo-reakcyjna, a do państwowych zasad ustroju prawnego, na które pan liczy — jak wiadomo, bardzo jeszcze daleko".

Nie będziemy tu przytaczali całego szeregu artykułów, jakie już w tej kwestyi napisano. Cały spór można sprowadzić, a przynajmniej chcą go sprowadzić przeciwnicy Struwego, do zapytania, czy zdania, jakie wygłosili zwolennicy otwartego „narodowego oblicza", są wodą na młyn czarnej seciny, czy też nie? I choć p. Gołubiew mówi o tem, że jego uczucia narodowe są czemś innem od patryotyzmu Dubrowina i Puryszkiewicza, a dopuszczenie do zagarnięcia przez nich monopolu patryotyzmu uważa za największy błąd postępowej części społeczeństwa rosyjskiego, — „Nasza Gazeta" nie słucha i wraz z radykalnym odłamem postępu rosyjskiego woła, że „narodowe oblicze" Struwego jest godne tylko pocałunku Dubrowina.

Polemika, poza ściśle zasadniczymi artykułami kilku uczestników, przybrała formy błyskotliwego pojedynku, a nawet wręcz nieprzyzwoitych wycieczek osobistych. To też słusznie zaznacza Struwe w ostatnim artykule (№ 736 „Słowa"), że „w tej dziedzinie nie ma nic do roboty ani pisarz, ani czytelnik, jeżeli szukają prawdy. Ale istota sprawy wymaga omówienia i nie mam zamiaru od tego się usuwać. Jeżeli już podniesiono tak skomplikowane problematy, z któremi się wiążą tak silne i głębokie uczucia, to nie można i nie należy o nich milczeć".

Taki jest spór o „narodowe oblicze", który zajmuje obecnie całą prasę rosyjską.

S. J.

Polacy w większości parlamentarnej.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi finansowej parlamentu niemieckiego doszło faktycznie do rozpadnięcia się «bloku rządowego». Wbrew głosom przedstawicieli stronnictw liberalnych uchwalono zasadniczy szczegół nowej ustawy o podatku spirytusowym według propozycyi konserwatystów i centrowców. Po stronie wolnomyślnych i liberalnych pozostali wolnokonserwatyści (stronnictwo Rzeszy). Nowa większość składała się z konserwatystów, centrowców, zjednoczenia ekonomicznego i polaków. Stronnictwa te rozporządzają w parlamencie 205 głosami na ogólną liczbę 397, mają więc większość 6 głosów. Jeżeliby natomiast Koło polskie przy głosowaniu w plenum parlamentu nie poparło konserwatystów i centrowców, to przeciwnicy nowego bloku pozostaną w większości. Koło polskie zatem rozstrzyga w tej sprawie decydującej o utrzymaniu się czy upadku kanclerza Rzeszy. Bardzo jest prawdopodobne, że nie skorzysta z tej sposobności, aby utrzymać w kanclerstwie Rzeszy właściwego autora ostatnich ustaw wyjątkowych.

POGRZEB Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Pogrzeb ś. p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego odbył się w Jezupolu przy nieprzeliczonych rzeszach publiczności. Przyjechali wszyscy, którzy zajmują wybitne miejsca w kraju, którzy biorą udział w życiu publicznem i parlamentarnem, a na czele tych p. minister Dulęba, namiestnik Bobrzyński i marszałek Badeni. Przybyło też mnóstwo delegacyi nie tylko z kraju, ale i z poza kraju, wielu krewnych, przyjaciół osobistych, sąsiadów i tłumy ludu z Jezupola i okolicy.

Ceremonie pogrzebowe rozpoczęły się już o godzinie 8-mej rano. Trumnę ze zwłokami przewieziono ze stacyi kolejowej do cerkwi, gdzie odprawił panachidę kanonik ruski ks. Pietrusiewicz w asystencyi licznego kleru obu obrządków. Następnie trumnę przeniesiono do kościoła OO. Dominikanów i złożono ją na katafalku w pośrodku nawy kościelnej wśród zieleni, wieńców i gorejących świateł; dokoła katafalku pełnili straż honorową sokoli stanisławowscy w mundurach. Przed kościołem ustawił się korpus weteranów wojskowych ze sztandarem z Halicza, którego zmarły był członkiem honorowym, dalej deputacye innych stowarzyszeń ze sztandarami, porządek zaś utrzymywała wśród tłumów straż ogniowa i żandarmerya.

Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, rozpoczęły się egzekwie. Odprawiło je najpierw duchowieństwo gr.-kat. obrządku, następnie ks. arcybiskup Teodorowicz w asystencyi ormiańskiego kleru, wreszcie ks. arcybiskup Bilczewski i duchowieństwo obrządku rz.-kat. Po egzekwiach przemówił w podniosłych słowach z ambony ks. arcybiskup Teodorowicz, poczem sokoli wzięli trumnę na barki i wynieśli ją z kościoła do rodzinnego grobowca, położonego tuż przy kościele.

Nad otwartą mogiłą przemówił najpierw marszałek hr. Badeni, żegnając zmarłego imieniem kraju, podnosząc jego zasługi i opłakując stratę, jaką poniósł kraj i społeczeństwo polskie. Wykazywał on, że Dzieduszycki umiał się wznieść ponad waśnie stronnictw i że jakkolwiek był konserwatystą, w działaniu jego nie było stronniczej wyłączności i że miał zawsze jedynie na celu dobro ojczyzny, którą gorąco miłował. Dlatego to śmierć Dzieduszyckiego jest ciężką stratą dla całego społeczeństwa polskiego, a nie pewnego jego odłamu, stratą trudną do powetowania.

„Ale im bardziej czujemy poniesioną stratę, tem większy ciąży na nas obowiązek. Gdy z okrętu, na którym mieści się nasz najdroższy skarb, nasza narodowa przyszłość, ubył jeden z naszych najlepszych sterników, winniśmy skupić wszystkie nasze siły ramię do ramienia i dołożyć starań, aby ten okręt w tej ciężkiej chwili z drogi, na której dotąd postępował, nie schodził, bo tylko na niej do portu dobić się może; bądźmy gotowi tego kierunku i tej drogi strzedz i bronić, a droga to jasna i prosta: wierność naszej dziejowej przeszłości i wiara w naszą przyszłość, codzienna, znojna i ofiarna praca, obejmująca i przygarniająca wszystkie warstwy narodu, bo tylko taka praca wieść nas może do odrodzenia narodowego, wierność i przywiązanie do mowy ojców naszych, gotowość poświęcenia wszystkiego dla własnego narodu, a sprawiedliwość dla innych, dbałość o potęgę państwa, które nam daje warunki bytu narodowego".

Oto droga, którą nas wiódł Wojciech Dzieduszycki. Pozostając trwale wiernymi Jego myślom, czcić będziemy najlepiej Jego pamięć, a wtedy z tego grobu coraz wyraźniej podnosić się będzie głos, który odbije się echem we wszystkich polskich sercach: *non omnis moriar*".

Następnie przemawiali: Wiceprezydent izby posłów Zazvorka (po czesku), b. minister kolei d-r Wittek (po niemiecku) imieniem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego; prezes czeskiego klubu katolickiego Hruban (po czesku); słowieniec styryjski poseł Benkovic imieniem słowieńskiego klubu (po słowieńsku); prof. Antoni Górski imieniem Koła polskiego; rektor uniwersytetu lwowskiego d-r Mars; wreszcie prof. Dembiński imieniem wydziału filozoficznego tego uniwersytetu.

Dając charakterystykę Dzieduszyckiego, jako uczonego i myśliciela, wykazywał on, że Dzieduszycki snuł dalej myśl, którą narodowi wielcy wieszcze i myśliciele przekazali: Mickiewicz, Krasiński i Słowacki, Cieszkowski i Szujski. Był ich najwybitniejszym epigonem. „Ojcze Nasz" pobudzał go do rewizyi mesyańskiej poezyi i filozofii. Odrzucił krytycznie, co było mistyczne i mgliste, a trzeźwo przyjął i podjął, to, co było zdrowe i mądre... wiarę w odrodzenie duchowe i potęgę idei. Twórczość Wojciecha Dzieduszyckiego stanowi w wielkim procesie krystalizowania się myśli polskiej cenne i znamienne ogniwo. Co naród przebolał i doświadczył, w duszy jego znalazło oddźwięk, a trwały wyraz w jego dziełach i działaniach.

Po tem przemówieniu złożono zwłoki na wieczny spoczynek.

Z życia prowincyi.

Sławuta *w marcu.*

Ważne, budzące ogólne zainteresowanie sprawy roztrząsane były na rocznem zebraniu członków sławuckiego oddziału Związku oficyalistów w dn. 8-ym marca r. b. A więc *primo*—sprawozdanie z zebrania delegatów w Kijowie; referował jeden z delegatów oddziału bardzo szczegółowo; znajomił on zebranie z każdym punktem pragramu dziennego, przyjętego na owym zebraniu, zatrzymując się dłużej na tych kwestyach, które miały donośne znaczenie dla życia i rozwoju Związku. Osobliwie zaś zwrócił uwagę na nowe oprocentowanie, które, mieszcząc się w ramach *minimum* 4 rb. 20 kop. i *maximum* 15 rb. 40 kop., daje możność nie tylko utrzymania zarządu centralnego i rozmaitych jego organów pomocniczych, ale pozwala składać kapitały na różne instytucye społeczne i kulturalne, jako to: stypendya, internaty, kapitał zapasowy, kapitał dla wdów i sierot, kapitał na doraźną pomoc członkom bez posad i t. d.; przyczem udział w składkach na owe cele jest obowiązkowy dla wszystkich związkowców.

Dalej delegat w kwestyi kasy emerytalnej powtórzył opinię walnego zgromadzenia, że kasa ta jest najlepszym z dotychczasowych sposobów ubezpieczenia i że w przyszłości posłuży ona do przejścia na drogę ubezpieczenia państwowego; że z tego powodu udział w kasie, jak pojedyńczych członków Związku, tak też i całych oddziałów, jest bardzo pożądany i pożyteczny. Referowane były i inne jeszcze ważniejsze prace delegackiego zebrania, a między niemi wybory do rozmaitych komisyi z wyszczególnieniem celów i zadań takowych. Drugą niemniej ważną sprawą były wybory nowego zarządu oddziału na rok 1909; wybory te (tajnem balotowaniem) dały następujące wyniki: jednogłośnie prawie powołano na prezesa oddziału d-ra A. Tarnowskiego (ponownie), na zastępcę E ks. Czetwertyńskiego, na skarbnika p. J. Nowodworskiego (ponownie), na zastępcę p. I. Wildt, na sekretarza p. Kwaśniewskiego, na zastępcę p. I Malinowskiego; na korespondenta kasy emerytalnej d-ra Czesława Kujawskiego. Ponieważ sprawozdanie delegata i wybory nowego zarządu zajęły sporo czasu, postanowiono: szemat prac i reform w oddziale, jako też i roczne sprawozdanie, z powodu spóźnionej pory, odłożyć do następnego posiedzenia, gdyż omawianie tych ważnych spraw wymagałoby dłuższego czasu i poważnej dyskusyi. Po rozpatrzeniu kilku naglących kwestyi, zebranie zakończono o godz. 10-ej wieczór.

Już to od pewnego czasu sławucki oddział Związku oficyalistów staje się środowiskiem życia społecznego naszej mieściny, łącznikiem całego inteligentnego towarzystwa, rzecznikiem jego potrzeb i dążeń. Dla prowincyi jest to aktualną kwestyą, bo gdy mieszkańcy miast mają możność należenia do rozmaitych instytucyi społecznych, zadawalających wszelkie ich potrzeby i finansowe, i kulturalne, i duchowe; my tu na prowincyi, chcąc pracować, musimy ogniskować się przy jednej instytucyi, nie mogąc tworzyć ich wielu. Że zaś społeczeństwo wybrało na ten cel Związek oficyalistów — jest to zupełnie naturalne i ściśle konsekwentne. Związek ten ma na celu: podniesienie pracowników i kulturalnie i duchowo, wyrobienie w nich samodzielności i poczucia własnej godności, zabezpieczenie ich od wyzysku i danie możności zapewnienia losu rodzinie na wypadek śmierci lub niemożności pracy i t. d., jednem słowem, stara się Związek zadowolić wszelkie wymogi pracowników, a że towarzystwo nasze prowincyonalne składa się przeważnie z tychże pracowników i pracowniczek i ich rodzin, również zainteresowanych w sprawach swych najbliższych—więc i dążenie do Związku tego tem się właśnie tłómaczy. Takie stanowi ko Związek oficyalistów zajął nietylko w Sławucie, ale i w innych miejscowościach, gdzie tylko oddziały jego żyją, pracują i rozwijają się prawidłowo; pozycya ta Związku jest wynikiem tego kierunku, w jakim on dąży od samego początku i w jakim zawsze dążyć będzie, coraz się doskonaląc i rozszerzając swą działalność.

No, nareszcie mamy już wiosnę, tak gorąco oczekiwaną, a tak w tym roku spóźnioną; śniegi topnieją w oczach prawie, po ulicach wszędzie strumienie wody. O powodziach wielkich jeszcze nie słychać, ale będą one z pewnością i trzeba się do nich przygotować.

Brak karmu dla bydła i drożyzny zmusza włościan do sprzedawania dobytku tuż na przednówku, w wielu miejscowościach bydło ginie wskutek złego karmu. Ciężkie czasy przeżywamy, a tu jeszcze niepokoją nas alarmy wojenne, dające naszym prowincyonalnym politykom szerokie pole do gawęd i przypuszczeń najrozmaitszych.

„**Novus**".

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Związek Polski**. W dn. 22 b. m. w Berdyczowie w sali rady miejskiej o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się zebranie organizacyjne Towarzystwa „Związek Polski". Porządek dzienny zebrania obejmuje: wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania, zaznajomienie zebrania z ustawą Towarzystwa, zapisy członków, wnioski dotyczące przyszłej działalności Towarzystwa, wybory na urzędy. Organizatorami Związku są pp.: Józef Garliński, Mieczysław Hollak, Michał hr. Tyszkiewicz i Zygmunt Ziemięcki.

— **Ruch przesiedleńczy**. Bez względu na panujące jeszcze chłody i nie czekając końci włościanie tłumnie wyruszają na Syberyę. Kijowska gub. komisya do spraw włościańskich obliczyła w tych dniach, że w ciągu stycznia r. b. z gub kijowskiej wyjechało: do gub. tomskiej 32 rodziny (86 osób), do tobolskiej 1 — (6 osób), jenisejskiej 2 rodziny (7 osób), irkuckiej 4 (20 osób), do obwodu uralskiego 13 rodzin (63 osoby), turgajskiego 25 rodzin (88 osób), akmolińskiego 10 (48 osób), przymorskiego 9 (38 osób); do innych miejscowości 21 rodzina (89 osób). Ogółem przesiedliło się 117 rodzin czyli 445 osób.

(«Rada»).

— **Pożar fabryki**. W Radomyślu spaliła się w tych dniach fabryka wyrobów wełnianych Horensteina. Spłonął główny gmach fabryczny. Fabryka i spalona wełna były ubezpieczone; straty Horenstein poniósł na 20,000 rb.

— **Wiosna**. Z pow. mohylowskiego donoszą, że śniegi tam tak szybko tają, że na drogach stoją całe jeziora i wozy literalnie toną w nc'. Komunikacya ze stacyą Jaroszenką i Mohylowem ogromnie utrudniona. Z Dżuryna do Szarogrodu poczta wysyłana jest konno i przychodzi z opóźnieniem 4-godzinnem. Podobne wiadomości nadchodzą i z Murafy pow. jampolskiego. Wo wsi Chomenkach woda zniosła most, tak że komunikacya została zupełnie przerwaną.

(«K. W.»).

— **Z Taraszczy**. Na posiedzeniu nadzwyczajnem taraszczańskiej rady miejskiej debatowano o wyszukaniu środków na wypłacenie pensyi dodatkowemu kompletowi stójkowych, na co potrzebny jest kredyt 4,868 rb. 4 kop. Postanowiono sprzedać na ten cel 5 dziesięcin dębowego lasu miejskiego. Nim zaś projekt powyższy uzyska zatwierdzenie — zaciągając pożyczkę w sumie 5,000 rubli. Oprócz tego rada miejska postanowiła starać się o zmniejszenie liczby strażników lub zredukowanie ich pensyi, ewentualnie wypłacanie im takowej na koszt skarbu.

— **Rezultaty rewizyi**. Rewizya sprawozdania finansowego zarządu mieszczańskiego m. Radomyśla za lata 1904 — 1906 wykazała: nieprawidłowe i niestaranne prowadzenie rachunków, brak dokumentów, usprawiedliwiających rozchód w sumie 54 rb. 75 kop., przywłaszczenie sobie przez prezesa zarządu sumy 4 rb. 23 kop.

— **Rewizya**. Podczas rewizyi taraszczańskiego zarządu mieszczańskiego w rachunkach za 1905 rok wykryto brak 72 rb. 63 kop. Zawiadomiono o tem zarząd gubernialny dla pociągnięcia prezesa M. Czubkowskiego do odpowiedzialności sądowej.

— **Podatki w Humaniu**. Na skutek przedstawionej przez zarząd miasta Humania radzie ministrów prośby o zmniejszenie szacunku nieruchomości mieszkańców Humania przy ściąganiu podatków rządowych i ziemskich, naczelnik kraju polecił gubernatorowi kijowskiemu zasięgnąć opinii izby skarbowej i zarządu ziemskiego w celu wyjaśnienia kwestyi powyższej.

Mały fejleton.

Idąc na onegdajszy popis członków Towarzystwa Gimnastycznego, postękując przytem i należycie opierając się na lasce, aby mnie wiatr z miasta nie wywiał, przypomniałem sobie słowa Trentowskiego („Panteon wiedzy ludzkiej"):

„Dołężność lub pewien hart ciała robi nas dobrem, wszechpracy i walki zdolnem, narzędziem bożem. Bądź zdrów i silny, jak grecki heros Herakles!"...

— — — — —

Westchnąłem tedy...

A westchnienie moje powtórzyłem na sali popisowej... bo widzów było tam dużo, a gimnastyków — jak na Kijów, za mało.

Pytam więc jednego młodego pana:

— A pan dobrodziej... nie tego?...

— Jak pan widzi, powiada do mnie, siedemnastoletni, akuratnie uczesany, szkielecik...

— Czy nie mógłbym zapytać pana dobrodzieja o powody?...

— Bo teraz, proszę pana, nie czas na takie szopki.

Zjadł mnie!

Przypomniałem sobie austro-serbski zatarg, nierozstrzygniętą kwestyę równouprawnienia kobiet, długi szereg nierozwikłanych spraw państwowych i społeczno-ekonomicznych i — zawstydzony — zmilczałem.

Nasza młodzież istotnie jest przeciążona — obowiązkami.

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 18-go marca.

Na porządku dziennym sprawa wydzierżawienia «Chateau des Fleurs».

Na jednem z ostatnich posiedzeń rada uchwaliła wydzierżawić teatr p. Dagmarowowi, który na konkursie zadeklarował warunki nieco gorsze, niż Spółka kelnerów lub p. Chrzanowski, natomiast zobowiązał się zorganizować cały interes w inny sposób, dostępniejszy dla szerszych warstw publiczności. W uchwale rady miejskiej było zastrzeżenie, że dzierżawca ogródka zobowiązuje się wznieść «kapitalne budowle» wartości 60 tys. rb. Warunek ten miał być włączonym do ogólnej umowy, projekt której był odczytywany na zebraniu wczorajszem. Okazało się, że redakcya, przytoczona powyżej, była bardzo nieścisłą — co należy rozumieć pod nazwą «kapitalne budowle» — czy tylko budynki teatralne, czy też wogóle wszystkie budynki? Zarząd miejski tłómaczy punkt powyższy w ten sposób, że antreprener obowiązany jest za 60 tys. rubli wznieść teatr letni, scenę otwartą, parę kiosków, inne zaś budowle, jak to: mur dokoła ogrodu, brama wjazdowa, ubieralnia — ogółem wartości 10 tys. rb., podprowadza pod inną rubrykę; pan Dagmarow pragnąłby wszystko to objąć sumą 60 tys. rb. W tym też kierunku rozwija się dyskusya, w której jedna strona wyraża przekonanie, że nie należy zbytnio obciążać przedsiębiorcy i uważa tłómaczenie zarządu miejskiego za chęć obalenia kontraktu z p. D., druga zaś twierdzi, że rada zmniejszyła p. D. tenutę, zbyt więc wielką śmiałością z jego strony jest żądanie dalszych ustępstw. Reasumując dyskusyę, prezydent miasta poddaje pod głosowanie wniosek: przyłączyć się do zdania zarządu miejskiego i wymagać od p. D. niewłączania kosztów dodatkowych budowli do sumy 60 tys. rb., w razie zaś gdyby p. Dogmarow nie zgodził się na powyższy warunek, upoważnić zarząd miejski do wydzierżawienia ogródka innemu przedsiębiorcy, względnie spółce kelnerów. Wniosek przechodzi znaczną większością głosów, poczem p. Djakow odczytuje dla wiadomości rady nowe warunki, proponowane przez spółkę. Ofiarowuje ona tenutę roczną w kw. 19 tys. rb. (p. Dagmarow—17,500) oraz dział teatralny powierza p. Borodajowi, który zajmie się sformowaniem trupy dramatyczno-operowej.

P. Demczenko odczytuje plan zabrukowania niebrukowanych miejscowości na przedmieściach kamieniami z śródmieścia. Po krótkiej dyskusyi plan został przyjęty według projektu podkomisyi brukowych, zarówno jak projekt oddania powyższych robót brukowych przedsiębiorcy Iwaniuszenkowowi za sumę 38,886 rb. W końcu rada przechodzi do rozstrzygnięcia konkursu projektów gmachu biblioteki publicznej. Rada potwierdziła wniosek *jury* co do wynagrodzenia projektów, zatrzymała się atoli na projektach nieodznaczonych na konkursie — «znak zapytania», i «wygoda» (udobstwo). Obydwa te projekty uchwalono nabyć za 200 rb. od ich autora. Co do urzeczywistnienia budowli zatrzymano się na pierwszym w stylu «renaissance». Po rozstrzygnięciu konkursu prezydent miasta ogłosił zamknięcie sesyi rady.

KRONIKA.

— **Obchód Słowackiego**. W piątek Miłośnicy urządzają w Ogniwie obchód Słowackiego, na który złożą się dwa obrazy z „Balladyny" i „Horsztyński" w 3 aktach. Przedstawienie to poprzedzi wstępne słowo, które wygłosi p. Tadeusz Zagórski. W antrakcie między Balladyną a Horsztyńskim odśpiewa arję Grabca z Goplany—p. Layman.

Rolę Horsztyńskiego zaś odegra p. Józef Wadzyński.

— **Z Ogniwa**. Walne zebranie członków Ogniwa, naznaczone na onegdaj o godz. 7-ej wieczorem w lokalu klubu nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Powtórne zebranie odbędzie się d. 1 kwietnia w tymże lokalu.

— **„Przegląd Krajowy"**. Powstający w Kijowie nowy tygodnik „Przegląd Krajowy" redagowany będzie, jak się dowiadujemy, według programu „demokratyczno-krajowego" i będzie poświęcony przedewszystkiem społeczno-kulturalnym sprawom miejscowym.

— **Na Kółko Literatów**. Dowiadujemy się, że p. Leon Rohoziński ofiarował rb. 300 na nowo założone Koło Literatów.

— **„Lud Boży"**. Wyszedł z druku Nr. 11 tygodnika „Lud Boży" z dwoma dodatkami: „Słowo Boże" i „Gazetka dla Dzieci". Na treść numeru „Ludu Bożego" złożyły się artykuły następujące: 1) Obraz świętego Józefa. 2) Tajemnice Wiary w obrzędach kościelnych. 3) Wiersz X. K. A. 4) Wojna czy pokój. 5) Co słychać o Dumie? 6) Z tygodnia. 7) Wiadomości kościelne. 8) Błędy językowe. 9) Wiadomości krajowe. 10) Kronika miastowa 11) Telegramy. 12) Żarty.

Dodatek I „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę kwietną i 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W „Gazetce dla Dzieci" zamieszczono: 1) Wielki Tydzień. 2) Póki masz Matkę, wiersz p. Noela. 3) Dla Mamusi, opowiadanie Cioci Mani. 4) O królewnie Wandzie, wiersz H. Bojarskie 5) Zagadka.

— **Z komitetu wystawy**. Ponieważ wyznaczone na d. 14 marca zebranie ścisłego komitetu wystawy rolnej i przemysłu rolniczego, mającej się odbyć w r. 1911 w Kijowie, nie przyszło do skutku walne zebranie komitetu wystawy, naznaczone na d. 17 marca zostało odwołane i w tym dniu odbyło się tylko posiedzenie ścisłego komitetu. Członkowie jego zebrali się w lokalu p. J. Dawydowa, przewodniczył naradom prezes wystawy hr. Al. Tyszkiewicz. Posiedzenie było poświęcone opracowaniu wewnętrznego regulaminu dla komitetu, ustalenia systemu biurowości, instytucyi kontrolujących i t. d. Wszystkie kwestye pieniężne powierzono specyalnej komisyi finansowej, do której weszli hr. Al. Tyszkiewicz, pp. A. Rzepecki, J. Dawydow, Własow. Następnie omawiano kwestyę kompletu obowiązkowego, przy którym uchwały komitetu ścisłego stają się prawomocne, Ponieważ komitet ścisły składa się z 8 osób, komplet dla decydowania spraw bieżących określono cyfrą członków z prezesem lub jego zastępcą na czele, dla decydowania spraw natury finansowej postanowiono przyjąć *minimum* 5-członków pod przewodnictwem prezesa lub wiceprezesa.

— **Stacye ratunkowe dla alkoholików**. Kijowskie kuratoryum trzeźwości posiada w mieście 3 stacye dla ratowania osób wpadających w stan ostrego pijaństwa, mianowicie przy cyrkułach policyjnych: podolskim, płoskim i bulwarowym, na każdej stacyi znajduje się stały felczer oraz potrzebne środki ratunkowe. W 1908 roku udzielono pomocy na stacyi podolskiej 440 osobom (z tego 226 w stanie ostrego zatrucia alkoholem i 223 rannych); na stacyi płoskiej—337 osobom (190 zatrutych i 187 rannych) i na stacyi bulwarowej—100 osobom.

Obecnie generał gubernator kijowski, wobec tak owocnej działalności pomienionych stacyi przedsięwziął środki w celu zwiększeniu ich liczby; w tym celu naczelnik kraju zwrócił się z odpowiedniemi przedstawieniami do gubernatora i zarządu miejskiego. Początkowo mają być otwarte stacye przy cyrkułach starokijowskim i peczerskim.

— **Gratyfikacya**, przysługująca urzędnikom kolejowym na święta wielkanocne, wyniesie w roku bieżącym, według dokonanych już obliczeń, zaledwie 5 proc. rocznej pensyi t. j. najwyżej połowę wynagrodzenia miesięcznego. Gratyfikacye będą wydane w Wielkim tygodniu.

— **Wiosna**, pomimo chmurnych dni, w dość szybkiem tempie kroczy naprzód: pola w okolicach Kijowa czernieją, woda śniegowa tworzy w zagłębieniach całe jeziora; na wierzbie, bzach i kasztanach pokazują się pączki. W d. 9 b. m. przyleciały skowronki, w d. 18 nad miastem przeciągnęły dzikie gęsi.

— **Prawa szkół prywatnych**. Kurator kijowskiego okręgu szkolnego otrzymał z ministerstwa okólnik z rozporządzeniem, aby osoby, które złożą egzamina do szkół prywatnych, a nie zostaną doń przyjęte, otrzymywały tylko poświadczenia o złożeniu egzaminów, a nie świadectwa, dające jakiekolwiek prawa.

— **O przeniesienie więzienia**. Gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z zapytaniem, czy istotnie radny p. Wołyński podniósł na jednem z posiedzeń rady miejskiej kwestyę przeniesienia za miasto więzienia łukianowieckiego. P. Diakow odpowiedział, że p. W. dotknął tej kwestyi w jednej ze swych przemów ze względu na antysanitarny stan więzienia, które może się stać rozsadnikiem zarazy dla całej dzielnicy miasta. Rada miejska atoli nie powzięła w tej sprawie żadnej uchwały. Ze swej strony p. Djakow dodał, że kwestya przeniesienia więzienia za miasto jest już bardzo na dobie.

— **Sprawy teatralne**. Koniec bieżącego sezonu operowego wypadnie w połowie kwietnia, natychmiast po występach Szalapina, o ile się one odbędą w teatrze miejskim. Kwestya—czy Szalapin będzie śpiewał u Sołowcowa, czy też w miejskim, dotychczas nie została rozstrzygnięta. Obecnie p. Brykin znowu wniósł do komisyi teatralnej podane o pozwolenie mu na podniesienie w czasie gościnnych występów ogólnej sumy zbioru do 5 tys rb. W piątek podanie to zostanie rozpatrzone przez komisyę.

P. Brykin przygotowuje się już do przyszłego sezonu operowego. Bardzo wiele z obecnych artystów poodnawiało swe umowy. Pozostają między innemi panie Woroniec, Szmit, pp. Oreszkiewicz, Bosse, Tichonow, Cesewicz. Pp Andrejew, Sokolski i Machin nie ukażą się już w przyszłym sezonie na scenie kijowskiej. Zostali natomiast zaangażowani nowi artyści—tenor bohaterski, p. Korżewin z Moskwy, znany Kijowowi baryton, p. Kamionski, oraz sopran pani Brun.

— URZĘDNIK AKCYZY—MNICHEM. Podawaliśmy w swoim czasie wiadomość o zagadkowem zniknięciu przybyłego do Kijowa z Nieżyna urzędnika akcyzy p. N. Lewickiego. Zarówno policya, jak i krewni Lewickiego, powzięli wówczas przypuszczenie, że padł on ofiarą jakiegoś przestępstwa. Poszukiwania zarządzono po całej Rosyi i dopiero teraz po roku prawie usilnych poszukiwań znaleziono go... w klasztorze «uspienskim» w obwodzie suchumskim na Kaukazie, jako mnicha. Co pchnęło p. Lewickiego do zamienienia służby w akcyzie na habit—niewiadomo.

— KRADZIONE PALTO. W domu Nr. 44 przy ul. Mieżygorskiej niejakiemu R. Mirosznikowi odebrano palto, skradzione w tych dniach J. Chmielnickiemu. Miroszník oświadczył, że palto nabył u złodzieja Miziaka.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 19 przy ul. M.-Żytomierskiej okradziono strych z bielizną adwokata Antoniego Komarzyńskiego.

— W domu Nr. 33 przy ul. Funduklejowskiej okradziono strych, należący do mieszkania kapitana J. Biełosukina.

— Z mieszkania Leuty przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr. 10 skradziono żakiet należący do p. Lwowiczowej wartości 50 rb.

— W domu Nr. 16 przy ul. Michałowskiej okradziono mieszkanie p. Nowakowskiego.

— W domu Nr. 35 przy zaułku Michałowskim skradziono ubranie geometrze Kamieńskiemu.

— W obejściu szpitala wojskowego skradziono przyrządy ślusarskie kantoru technicznego Bonadurera. Wartość skradzionych przedmiotów przedstawia 90 rb.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w domu Nr. 35 przy ul. Chorewej. Ogień prędko został stłumiony przez podolski oddział straży ogniowej. Straty wynoszą 1,000 rb.

— RABUNKI. Na ul. Dacznej trzech rabusiów napadło na S. Stryńkę, odebrało mu 102 rb. i z nimi uciekło.

Na ul. Funduklejowskiej dwóch chuliganów napadło i ograbiło doktorowę Burłakową. Jednego z rabusiów E. Kroczkowskiego ujęto.

— ZWŁOKI DZIECKA nowonarodzonego znaleziono onegdaj w kanale w obejściu Nr. 6 przy ul. Dmitrowskiej. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. W d. 17 marca ujęto złodzieja K. Troszczuka, który skradł towar Pokotyłowowi.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Kreszczatiku dorożkarz Nr. 502 przejechał przechodzącego ulicą Józefa Radkiewicza. Ten przewrócił się i odniósł obrażenia całego ciała.

— ZBROJNY RABUNEK. W d. 16 marca wieczorem do biura «Muszkat i S-wie» przy Kreszczatiku Nr. 22 zaszło dwóch nieznajomych, którzy w imieniu «anarchistów-indywidualistów» zażądali 4,000 rb. Ponieważ w całem biurze w danej chwili było tylko 10 rb. rabusie poprzestali na tej kwocie i uciekli.

— OTRUTE DZIECKO. We wtorek wieczorem u drzwi domu Nr. 26 przy Pawłowskim zaułku znaleziono podrzucone dziecko, liczące mniej więcej rok życia. Okazało się, że dziecko było czemś otrute. Po udzieleniu pomocy lekarskiej przez Pogotowie, niemowlę przewiezione zostało do Przytułku.

— ŚMIERĆ SKUTKIEM ZACZADZENIA. W domu Nr. 8 przy ul. Obołońskiej stróż domu Aleksy Sołdatienko i jego współlokator B. Szypilin przed położeniem się onegdaj spać napalili w piecu. Wczoraj zrana żadnego z nich dobudzić się nie można było. W końcu Pogotowie Sołdatienkę uratowało; Szypilim jednak zmarł skutkiem zaczadzenia.

— UKARANI KUPCY. Policya cyrkułu podolskiego znów spisała szereg protokółów o prowadzeniu przez kupców ul. Aleksandrowskiej handlu w dni świąteczne. Sędzia pokoju rozpatrzywszy protokóły, skazał 12 kupców na 6 rb. grzywny lub 2 doby aresztu.

— UCIECZKA WIĘŹNIA. Wczoraj zbiegł dostawiony do policyi miejskiej aresztowany Jan Szpaczenko.

— TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE STUDENTA. Przed niedawnym czasem zniknął z Kijowa w zagadkowy sposób student kijowskiego uniwersytetu B. Uśpieński, syn znanego doktora Uśpieńskiego. Na razie rodzina nie zwróciła na to uwagi, gdyż sądziła, że ważne sprawy spowodowały nagły wyjazd Uspieńskiego z Kijowa.

Okoliczności jednak zmieniły się, gdy się dowiedziano, jakie życie pędził ostatniemi czasy zniknły student.

Dr Uśpieński oddał synowi zarząd nad swym domem i powierzył mu cały swój majątek, który przechowywał się w kasie ogniotrwałej w banku Towarzystwa wzajemnego kredytu. Mając w swych rękach tak znaczne środki, Uśpieński zaczął prowadzić wesołe życie i zawarł bliższą znajomość z pewną baletnicą miejscowej opery. Dowiedziawszy się o tem, d-r Uśpieński zawiadomił policyę o zniknięciu syna, oraz polecił sprawdzić zawartość skrzynki w kasie bankowej, w której znajdowały się jego kosztowności i pieniądze. Okazało się, iż papiery wartościowe i kosztowności były nienaruszone, natomiast zniknęła gotówka w kwocie do 10,000 rubli.

W mieszkaniu B. Uśpieńskiego policya znalazła na podłodze tajemniczą kopertę z następującym napisem na zewnętrznej jej stronie: W razie mej śmierci, proszę doręczyć Szwarcerowi (jednemu z bohaterów znanego procesu). Wewnątrz koperty znajdował się weksel na 300 rb, wydany przez drugiego bohatera tegoż głośnego procesu, Kossowskiego, na imię nadzorcy teatru miejskiego Małachowskiego.

Znalezionemu wekslowi nadają wielkie znaczenie. Sądzą, iż zawiera on w sobie rozwiązanie tej zagadkowej historyi.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę włościanina Litwina, oskarżonego o zabójstwo. W październiku roku 1908, we wsi Janówka włościanin Szkoda zabił żonę Litwina za to, iż ten ostatni świadczył przeciwko niemu w sądzie.

Zobaczywszy trup żony, Litwin rzucił się na Szkodę i przy pomocy sąsiadów pobił go tak silnie, że ten na drugi dzień umarł.

Po rozstrzygnięciu sprawy przysięgli wynieśli Litwinowi werdykt uniewinniający.

Smutny koniec zabawy.

Wieczorem dnia 11 marca 1905 roku, zebrali się goście u p. Hałyńskiej, zamieszkałej przy ul. Bezakowskiej w Kijowie. Po obfitej kolacyi goście zaczęli sprawować się zbyt hałaśliwie, wobec czego gospodyni zaproponowała im udanie się do domów na spoczynek. Jeden z obecnych, p. Łapczyński, nawymyślał jej za to i podrapał ręce. Na krzyk Hałyńskiej wybiegł ze swego pokoju lokator jej, urzędnik Ogorodnikow, rozkazując gościom natychmiast opuścić mieszkanie. Wtedy Łapczyński uderzył go w twarz, poczem rozpoczęli z sobą walkę; na pomoc Łapczyńskiemu przyszedł inny gość Jagupa. Pobiwszy Ogorodnikowa, obaj wyszli do przedpokoju. Tam wybiegł za nimi niejaki Wołoszenko i rozbił o głowę Łapczyńskiego porcelanową figurkę. Ogorodnikow zaś rozpłatał głowę Jagupie, który też wkrótce wyzionął ducha.

W dniu wczorajszym sprawę tę rozpatrywał VI wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych. Po długiej naradzie uznali oni Ogorodnikowa za winnego, lecz zasługującego na względność. Sąd skazał go na pozbawienie wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów i na 1 rok i 6 miesięcy rot aresztanckich.

Fałszerze pieniędzy.

Wczoraj IV wydział kijowskiego sądu okręgowego miał rozpatrywać sprawę sześciu oskarżonych o fałszowanie pieniędzy. Na początku sesyi przysięgli wybrali ze swego łona starszynę-katolika. Przewodniczący członek sądu okręgowego Czeczot oznajmił, że wybór ten jest nieprawidłowy, gdyż starszyną przysięgłych może być tylko osoba, wyznająca religię prawosławną. Następnie jednak, po cichej naradzie, sąd przyszedł do innego przekonania i przewodniczący cofnął poprzednie objaśnienie. W rzeczywistości w artykule 670[1] ust. post. karnego wyliczane są gubernie, w których nie mogą być starszynami przysięgłych «niechrześcijanie»; w ich liczbie znajduje się i gubernia kijowska, czyli że w Kijowie nie mogą być starszynami np. żydzi, lub mahometanie. W guberniach nieobjętych art. 670[1] mogą być starszynami i osoby wyznań niechrześcijańskich.

Z 6 oskarżonych w tej sprawie 3 zmarło w więzieniu na tyfus. Wobec niestawienia się świadka, b. naczelnika tajnej policyi, Krasowskiego, sprawę odroczono. Na Krasowskiego zaś nałożono karę w wysokości 50 rubli za niestawienie się do sądu.

KRONIKA POLSKA

— **Nowe pismo.** Zastęp tygodników warszawskich powiększył «Przegląd Rzemieślniczy». Od czasu upadku «Gazety Rzemieślniczej» brak podobnego pisma bardzo odczuwać się dawał.

— **S. p. Gustaw Przeździecki.** W Cannes po długiej chorobie zmarł ś. p. Gustaw Przeździecki, właściciel dóbr Falenty pod Warszawą, hotelu Europejskiego, pałacu i domów w naszem mieście.

Syn Aleksandra Przeździeckiego, zasłużonego mecenasa literatury i historyka, i małżonki jego, Maryi hr. Tyzenhauzenówny, ostatniej z tego rodu, ś. p. Gustaw Przeździecki odziedziczył w spadku po nich miłość kraju i wskazania do pracy dla jego dobra.

Był przez lat kilka prezesem warszawskiego Pogotowia ratunkowego, założonego przez brata, ś. p. Konstantego hr. Przeździeckiego i na tem stanowisku pracował z zapałem.

Należał do założycieli i był prezesem chrześcijańskiego Tow. opieki nad kobietami, nad którego rozwojem szczerze pracował i któremu ofiarował w darze jeden ze swoich folwarków.

— **Proces «Przeglądu Narodowego».** W warszawskiej izbie sądowej rozpoznawano w sobotę proces «Przeglądu Narodowego» o zamieszczenie rękopisu Szymona Konarskiego. Prokuratorya dopatrzyła w tym dokumencie podburzania «znajdujących się pod władzą państwa rosyjskiego polaków do nieustającej walki z rządem rosyjskim w celu oderwania Królestwa Polskiego od państwa rosyjskiego i utworzenia zeń samoistnej rzeczypospolitej» i wytoczyła proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu pisma i wydawcy p. M. Niklewiczowi i kierownikowi literackiemu p. Zygmuntowi Balickiemu.

Oskarżonych skazano na rok twierdzy.

Po złożeniu kaucyi w sumie 300 rb. przez każdego, sąd pozostawił pp. Balickiego i Niklewicza na wolności aż do czasu uprawomocnienia się wyroku. Od wyroku, jako wydanego z udziałem przedstawicieli stanów skazanym przysługuje prawo założenia do senatu tylko kasacyi.

— **Ludność m. Łodzi.** Jak wiadomo ogólna liczba ludności stałej i niestałej, zamieszkałej w Łodzi, wraz z ludnością przedmieść, przyłączonych niedawno do miasta, wynosi około 400.000. Z tej liczby znaczna większość niestałej, albowiem według wykazów urzędowych ludność stała Łodzi wynosi 159,111 osób, w tem 77,447 mężczyzn i 81,644 kobiet.

Według wyznań ludność stała Łodzi dzieli się w sposób następujący: katolików—58,677 (28.364 męż. 30,313 kob.), ewangelików—50,701 (24.517 męż. 26,1-4 kob.), żydów — 42,121 (20,802 męż. 21,319 kob.), baptystów — 1 622 (778 męż. 844 kob.), maryawitów—4,855 (2,355 męż. 2,500 kob.), prawosławnych—1,135 (631 męż. i 504 kobiet).

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Ermitage. E. Władyczańska, W. Rajewski, S. Skupiewski, S. Wasiecki, A. Oświecimski.

Hot. Europejski. Władysław Podborski, Aleksander Miłowidow, G. Balin, Apollo Briginiewicz, Konstanty Rohoziński, G. Kudriawcew.

Hot. San-Remo. Jastriebcowa.

Hot. Continental. Lipawski z Krzemenczuga, Bunakowa i Tronquois z Trościańca, Alejnikow, Piwowarowicz, Ostrouchow, Wolf i Gunter z Odesy, Murawjew.

Grand Hotel. Krasowska z Humania, Czarnowski z Warszawy, Szirma, Hade z Winnicy, Matusiewicz.

Hot. Francuski. Olszański, Tchorzewski, Podkominer.

Hot. Versailles. Radziejowska, Radowicka, Popow, Dawydow, Jabłonowska.

Hot. Savoy. Fimenko, Timofiejewicz, Rozenkranc, Zusman, Radkiewicz, Bok, Olszański, Ginsburg.

Hot. Cané. Frejman, Zaika, Kaleński, Bielous.

Hot. Hładyniuka. Pilipienko, Litner, Kirilenko, Wolszczan, Bublikow, Litwimienko, Paniua, Piątkowski, Kalinowski, Bieriozin, Gizycki, Bertenson br.

Hot. Universal. G. Derebizow, D. Krasnowski, Dauksza, L. Iwanowski.

Hot. François. Paweł Amburgier, Piotr Zajcew Z Moskwy, P. Lisiecki z Sewerynówki, Piotr Kuchta, Piotr Iwanowski, Józef Petrulis, Józef Pierożyński, Jan Osiński, Seweryn Bagiński, Jan Chmielowski, Michał Balas, Bohdan De mieszkiewicz.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. François. Kizin, Przybyłowski, Rościszewski, Romanowski, Bajewa.

Hot. Versailles. Olszanowski.

Hot. Hładyniuka. Medyński, Gutowski, Nowakowski, Popow, Piotrowski, Paniewicz, Zorochowicz.

Hot. Universal. Szifer, Zajcew, Maksimow.

Grand Hotel. Zygmunt Chojecki, Frejman, Frank.

Hot. Continental. Frenkiel, Chosidow, Finogienow.

Hot. San-Remo. Borsuk, Sołucha.

Hot. Ermitage. T. Tyczyński, A. Klimin, N. Osipow, A. Putywal, M. Osipow.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Podróże monarsze. Pisma berlińskie donoszą, że i w tym roku cesarz Wilhelm po tygodniowym pobycie w Kolonii odbędzie zwykłą swą podróż po wodach norweskich. Co się zaś tyczy wycieczki na wyspę Korfu, dotychczas nie powzięto podobno żadnej decyzyi w tej mierze.

Z Bukaresztu donoszą do „Lokal Anzeigera", że następca tronu niemieckiego w d. 20 kwietnia przybywa do Bukaresztu dla złożenia w imieniu Wilhelma II życzeń królowi Karolowi z powodu 70 letniej rocznicy jego urodzin.

Rewizye i aresztowania w Pradze. Krajowy sąd karny zarządził uwięzienie kilku narodowych socyalistów czeskich, tudzież 20 nowych rewizyi domowych. Policya pomiędzy innemi wykonała rewizyę w pomieszkaniu redaktora Szpatnego, przywódcy młodzieży antymilitarystycznej, redaktora Pulpaina, u agitatora Hatina i kasyera partyi Krala. Po rewizyi Szpatny i Hatina zostali uwięzieni. Policyi chodzi głównie o agitacyę antymilitarystów. Na prowincyi odbywają się również rewizye u czeskich socyalistów narodowych.

Upadek Karageorgjewiczów? „Lokal. Anzg." donosi z Petersburga, że liczą się tam z możliwością upadku dynastyi Karageorgjewiczów i podnoszą kandydaturę ks. Mikołaja czarnogórskiego, jako przyszłego panującego Serbii.

„Frankf. Ztg" donosi z Wiednia, że liczą się tam z niebezpieczeństwem rewolucyi serbskiej, sądzą jednak, że wobec porozumienia austro-angielskiego rewolucya w Serbii nie wywoła wojny.

Demonstracye na rzecz ks. Jerzego. Tłumy ludności przeciągały ulicami Belgradu dn. 13 b. m. Policya tłumiła w zarodku wszelkie demonstracye. Przed pałacem ks. Jerzego ustawiono posterunki wojskowe, ażeby zapobiedz jakimkolwiek demonstracyom czy to przychylnym, czy nieprzychylnym dla ks. Jerzego. Mimo to grupa demonstrantów zdołała dostać się przez pałac, gdzie na cześć byłego następcy tronu wznosiła okrzyki: „Żiwio!" Ks. Jerzy nie pokazał się jednakże w oknie.

A przecież pisał.. „Temps" podtrzymuje wbrew zaprzeczeniu urzędowej „Nord. Allg. Ztg." wiadomość o listach cesarza Wilhelma do austryackiego następcy tronu i do cesarza Mikołaja II. „Temps" pisze, że redakcya jego wie więcej, niż napisała. Cesarz Wilhelm prowadził korespondencyę z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem od zjazdu w Eckartsau w dniu 4 listopada r. z. Do cesarza Mikołaja II pisał cesarz Wilhelm, że Niemcy solidaryzują się zupełnie z Austro-Węgrami w kwestyi serbskiej. „Temps" dodaje, że ta solidarność nie przyniosła szkody Niemcom, ale korzyści.

Guczkow o Kole. Na zebraniu październikowców petersburskich Guczkow, charakteryzując frakcye w Dumie państwowej, rzekł: Koło Polskie zbliża się do centrum swymi poglądami w sferze interesów ekonomicznych i socyalnych, lecz istnieje pomiędzy niem a centrum poważna różnica zasadnicza w sprawach politycznych, która może zaniknąć dopiero w odległej przyszłości.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Wrażenie z powodu mowy posła Skarzyńskiego.

Petersburg. —Wygłoszona w Berlinie przez posła parlamentu rzeszy Skarzyńskiego mowa wywarła na wybitnych posłach Dumy rosyjskiej silne wrażenie. Komentują tę mowę jako zjawisko równoległe do porażki dyplomatycznej Rosyi.

Pogłoski.

Petersburg.—Wśród korespondentów pism rosyjskich rozeszła się pogłoska, jakoby poseł Parczewski proponował aby Koło Polskie głosowało za odrzuceniem budżetu ministerstwa sprawiedliwości; Koło propozycyę tę odrzuciło, wobec czego poseł Parczewski miał podobno zadeklarować swą rezygnacyę z mandatu poselskiego.

Uznanie aneksyi przez Rosyę.

Petersburg. — Do „Now. Wr." donoszą z Londynu o otrzymanych tam doniesieniach z Petersburga, że Rosya uznała aneksyę Bośnii i Hercegowiny z pobudek natury finansowej i wskutek innych kwestyi specyalnych. Bardziej szerokie i głębokie względy zostały pominięte. Najważniejsze, pominięto to, że ustępstwo na rzecz ultimatum pociągnie za sobą dalsze presye. Otóż „Times" komunikuje, że Niemcy już udzielają Rosyi rad w kwestyach polityki wewnętrznej, żądając zmiany kierunku pewnego organu prasy, domagają się usunięcia współpracowników.

Angielska opinia publiczna z naprężeniem śledzi za powodzeniem Niemczech w kierunku pozyskania wpływu na politykę wewnętrzną i zagraniczną Rosyi.

Odpowiedź serbską.

Belgrad. — Panuje tu powszechnie opinia, że skupczyna zaaprobuje postępowanie rządu. Odpowiedź Austryi zostanie doręczoną dziś.

Następstwo tronu w Serbii

Belgrad.—14 miast serbskich zażądało zwołania wielkiej skupczyny dla rozstrzygnięcia kwestyi następstwa tronu serbskiego. Wymienianą jest kandydatura arcyksięcia Woldemara, brata króla duńskiego.

Deklaracya von Anrepa.

Petersburg. —Wczorajsza deklaracya październikowców, przedłożona Dumie przez von Anrepa uważaną jest za nader ważny krok październikowców w sprawie „okrain". Wogóle dyskusya wczorajsza, jaka się wywiązała z powodu mowy Żukowskiego, jest tematem ożywionych rozpraw i stawianą w związku z kwestyami słowiańskiemi.

W kuluarach.

Petersburg. — W kuluarach mowa Szczegłowitowa wywołuje rozległe komentarze:

Bobrinskij żałuje, że Szczegłowitow pozwolił sobie ubliżyć polakom. Wyrazy, użyte przez Szczegłowitowa, godne są, zdaniem B., ministra pruskiego, nie zaś rosyjskiego.

Dymsza wypowiedział się, że formuła o rozciągnięcu sądów przysięgłych na Polskę ma znaczenie przeważnie polityczne. Zdaniem Dymszy, mowa Milukowa jest piękną: Milukow jaskrawo wykazał istotę podstaw polityki rządu, t. j. ucisk słabych i korzenie się przed silnymi.

Bobrinskij winszuje Milukowowi i ubolewa, że to kadet tak mówił, w którym obudziła się prawdziwa świadomość narodowa.

Z Dumy.

Petersburg. — W sferach poselskich podczas choroby Stołypina wzmógł się wpływ ministrów skłaniających się ku prawicy, a szczególnie Kokowcewa. Ma to być wyjaśnieniem zachowania się Szczegłowitowa na mównicy parlamentarnej.

Petersburg. — Makłakow i Bobrinskij zamierzają złożyć wniosek o natychmiastowem wniesieniu pod obrady Dumy interpelacyi w sprawie odczytu Pogodina.

Petersburg. — Według pogłosek sprawa Puryszkiewicza z Fiłosofową przekazaną została na skutek nalegań Stołypina ministerstwu i ma być umorzoną.

Liga walki z karą śmierci.

Petersburg. — Komisya petersburska do spraw o związkach i stowarzyszeniach uznała, że Liga walki z karą śmierci ma na celu walkę z prawem, gdyż kara śmierci usankcyonowaną jest przez prawo. Nabokow wskazał na to, że środki zalecane dla tej walki są zupełnie prawne oraz powołał się na analogię w tym względzie otwieranej Ligi z istniejącemi stowarzyszeniami prawniczemi.

Odpowiedziano mu, że na co można pozwolić stowarzyszeniom prawniczym, to nie koniecznie na toż samo pozwalać można stowarzyszeniom prywatnym. Na odpowiedź Nabokowa, że prawo nie przewiduje różnicy pomiędzy temi stowarzyszeniami, powiedziano mu wtedy, że tytuł stowarzyszenia jest niedopuszczalny. Nabokow powiedział, że zmieni tytuł... otrzymał odpowiedź, że kwestya jest już w zasadzie rozstrzygnięta w duchu odmownym.

W powyższej sprawie „Riecz" pisze, że oto w Rosyi w wieku dwudziestym dwukrotnie już proklamowano, że obywatele są pozbawieni prawa zrzeszania się w celu wspólnej prawnej walki ideowej z karą śmierci.

„Słowo" pisze, że obywatele nie mają prawa podejmować akcyi wspólnej w celu propagowania myśli, będącej kamieniem węgielnym dziesięciorga przykazań boskich.

Projekt zmian w przepisach wyznaniowych.

Petersburg. — Łukjanow opracował projekt zmian w przepisach o uwzględnianiu próśb o zmianę wyznania, w kierunku szerszego jeszcze uwzględnienia interesów cerkwi prawosławnej.

Nadzór pozaszkolny.

Petersburg.—W ministerstwie oświaty rozpoczęto pracę nad zorganizowaniem nadzoru pozaszkolnego nad uczniami szkół średnich.

Różne.

Petersburg.—Na prezesa municypalności paryskiej obrano socyalistę Chausse'a.

Petersburg. — Z New-Yorku donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych odmówił wydania terorysty rosyjskiego Purena.

Petersburg.—„R. Znamia" komunikuje, że przewidywane uczynienie pewnych zmian w składzie osobistym ministerstwa spraw wewnętrznych zostało poniechane.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 18 go marca.

85-te posiedzenie otwarto o godzinie 11 m. 15.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Po przyjęciu bez dyskusyi kilku drobnych projektów praw, *Szubiński* referuje opinię komisyi reform sądowych w sprawie projektu prawa o wprowadzeniu sądu przysięgłych w guberniach północnych. Komisya wnosi następującą formułę przejścia do porządku dziennego: „Uznając konieczność jak najprędszego wprowadzenia sądu przysięgłych w gub. jenisejskiej i irkuckiej i w okręgu zabajkalskim, a także za pożądane rozszerzenie tej formy sądu, o ile możności, i na gubernie kraju nadwiślańskiego, zabajkalskiego i na wszystkie pozostałe miejscowości cesarstwa, w których sąd przysięgłych nie istnieje, Duma przechodzi do porządku dziennego".

Kłoczkow popiera formułę.

Żukowski wskazuje, że w stosunku do Królestwa Polskiego życzenie komisyi było postawione i wyrażone nie przez polaków, a przez większość przedstawicieli rosyjskich, dlatego też pomimo tego, że było ono bardzo skromne i ostrożne, musimy powitać z uznaniem tę postać rosyjskiej myśli politycznej, skierowaną przeciwko dążnościom, które od 30 lat panowały w tej kwestyi. Jasnem jest, że wyrażając to życzenie, większość komisyi staje w sprzeczności z polityką rządową, która nie uważała za możebne wprowadzić instytucyę przysięgłych w Królestwie Polskiem nie dlatego, by uważała, że polacy są do tej instytucyi nie dosyć przygotowani, a tylko dlatego, że są oni polakami, i jako takowi, pełniąc swoje obowiązki, nie przestaną być polakami. Sądząc według przekonań i sumienia, polacy oczywiście dążyć będą zawsze do składania przysięgi i po polsku, będą mówili i myśleli po polsku właśnie dlatego, że będą starali się sądzić według sumienia. Kto w tem widzi separatyzm antypaństwowy, ten będzie się oczywiście sprzeciwiał wprowadzeniu sądów przysięgłych w Królestwie Polskiem. My w tem nie widzimy żadnego separatyzmu antypaństwowego, a dlatego sądzimy, że rząd z czasem zmieni swe zapatrywania i my otrzymamy organizacyę sądową, zgodną z interesami państwa i zgodną z potrzebami uczuć narodowych. Niewiadomo jednak, kiedy to nastąpi. Wiadomem jest tylko to, że nie nastąpi to dopóty, dopóki ministrem sprawiedliwości będzie obecny minister. (Głosy: „racya", „mylisz się pan", oklaski Koła Polskiego). Użycie przez ministra słowa „zaśmiecają" niedopuszczalne jest względem poszczególnych osobistości, tembardziej zaś niedopuszczalne jest względem narodowości. (Oklaski Koła). Takie wyrazy ubliżają tylko tym, którzy je wygłaszają, dlatego nie będę ich powtarzał i skierowywał je z powrotem ku ministrowi. (Głosy na prawicy: „oj, oj, co to będzie", oklaski Koła). Po takich słowach jasnem jest zupełnie, że życzenia pozostaną bardzo problematycznemi życzeniami i gdyby nawet Duma przyjęła jak najbardziej kategoryczne życzenia, wykonania ich przy takim ministrze oczekiwać niepodobna. (Oklaski centrum i lewicy, hałas i sykanie na prawicy).

Puryszkiewicz głośno krzyczy ze swego miejsca.

Prezydent: Pośle Puryszkiewiczu, w krótkim czasie zrobiono już panu kilka uwag, kilkakrotnie groziło już panu zastosowanie art. 38 i t. d., lecz widocznie nie wszystkiego tego nie dosyć..

Puryszkiewicz: Nie dosyć.

Prezydent kontynuje: Dlatego, by utrzymać pana w granicach — przepraszam za wyrażenie — przyzwoitoś i...

Puryszkiewicz: Nie mogę tego słuchać

Prezydent: Upraszam o uwzględnienie jeśli już nie groźb, to przynajmniej uniżonej prośby i nie zakłócać porządku w sali. Za drugim razem, jeśli będę zmuszony usłyszeć od pana coś równie niestosownego, to zastosuję bez wahania art. 38 dlatego, że wszystko ma swoje granice. (Oklaski centrum i lewicy).

Przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi.

Kowalenko oponuje Żukowskiemu i wykazuje, że minister sprawiedliwości oświadczył z tej mównicy, że te ograniczenia, na które Żukowski się skarży, zostały wprowadzone na mocy wskazań Najwyższych. Zdawałoby się więc, że nie może być wątpliwości. Obowiązani jesteśmy poddać się wskazaniom Najwyższego Władcy ziemi rosyjskiej (oklaski na prawicy).

Puryszkiewicz: „Nie mogę mówić z oburzenia. Poseł Żukowski wszedł na mównicę, by nagadać impertynencyi ministrowi sprawiedliwości (głosy na lewicy „oho") za mowę, którą minister wygłosił dwa tygodnie temu z powodu przewagi żywiołu polskiego w sądach kraju Nadwiślańskiego. Nie dziwię się posłowi Żukowskiemu, dziwię się centrum Dumy (na lewicy głosy „oho"), które oklaskuje człowieka, który, korzystając z chwili obecnej i myśląc, że Rosya jest o tyle osłabiona, że każdy cudzoziemiec może sobie pozwolić w murach Dumy (hałas na lewicy, oklaski na prawicy) obrażać ministra sprawiedliwości. Niczego polacy się nie nauczyli. Rosya jest dość silna, aby powtórzyć im, jeśli oni powtórzą (stuka po katedrze) i 31 i 63 rok i tę krwawą Warszawę, jaką polacy mieli raz i nazawsze. (Hałas na lewicy, oklaski na prawicy.

Prezydent: „Przywołuję pana do porządku".

Puryszkiewicz z miejsca: „Ja nie mogę" (stuka po pulpicie), głosy na lewicy: do porządku!).

Prezydent: „Pośle Puryszkiewiczu, pańskie zachowanie się i stukanie po stole i pulpicie jest w Dumie stanowczo niedopuszczalne. Robię panu uwagę".

Dworianinow uważa za niesprawiedliwe nieopłacanie pracy sędziów przysięgłych.

Czylikin prosi o zaprowadzenie instytucyi sędziów przysięgłych w obwodzie amurskim.

Minister sprawiedliwości: „Nie będę stawał na gruncie wyjaśnień osobistych, na gruncie przypisywania jakichś ubliżających oświadczeń, robionych jakoby w imieniu rządu (oklaski na prawicy). Rząd, stając przed Dumą, nigdy nie pozwoli sobie na wyrządzenie komukolwiek obrazy. Jeśli komu się wyda ubliżającą opinia o sprawie, o jaką rząd zainterpelowano, zechciejcie panowie w takim razie zarzut z powodu obrażającej treści odpowiedzi skierować do tego, kto zwracał się z zapytaniem (głosy na lewicy: „Wstyd, proszę posiedzieć", na prawicy „brawo", prezydent dzwoni)... Mówiło się o słowach moich, powiedzianych podczas rozpatrywania budżetu.

Przez rząd został wniesiony tylko projekt prawa o wprowadzeniu sądu przysięgłych na odległej północy i wschodzie. Niema więc racyi rozciągać projektu tego na gub. nadwiślańskie i inne, ponieważ wspomniano o tem w formie życzenia tylko i nie są one tematem rozpraw.

Minister uważa siebie za zdecydowanego zwolennika sądu przysięgłych. Ministerstwo wykorzysta wszelkie środki, ażeby wprowadzić reformę w drodze prawodawczej, o ile to okaże się możliwem ze względów politycznych, prawnych i społecznych.

Anrep proponuje wyrzucić z formuły o wprowadzeniu sądu przysięgłych w miejscowości, nie posiadających go, wyrazy: „w miarę możności." Uważa on, że w sprawie tej, która wypadkowo została wysunięta i wywołała mowę patologicznie namiętną jednego z członków Dumy, należałoby dać wyjaśnienie spokojne i wyczerpujące rzeczywisty stan sprawy.

Październikowcy będą mieli możność zająć w sprawie tej bardziej określone stanowisko, stanowisko narodowe, które można stosować we wszelkich stosunkach państwa do swych sąsiadów i kresów swoich na gruncie sprawiedliwego uznania rzeczywistych potrzeb narodowych i kulturalnych. (Oklaski w centrum.)

Referent *Szubiński* reasumuje dyskusyę.

Duma przechodzi do czytania projektu według poszczególnych artykułów.

Bobrinski I. Ludzie rosyjscy uważają, że dopóki na czele ministerstwa sprawiedliwości stoi jednostka, z honorem zajmująca to stanowisko, w sądzie rosyjskim zabezpieczony jest kierunek rosyjski i można tylko wyrazić życzenie, aby i nadal minister kontynuował z dawną energią swą pracę owocną. Ma racyę minister, nie odpowiadając na napaście. Odpowie za niego Rosya.

Milukow. Uważam siebie także za rosyanina. Minister nietylko nie skorzystał z możliwości cofnięcia słów uwłaczających, lecz zakomunikował nam, że słowa te stanowią wyraz polityki zjednoczonego gabinetu. Ludzie rosyjscy uważają, że, skierowując te słowa uwłaczające do części obywateli rosyjskich, minister popełnił czyn antypatryotyczny. Uważają oni, że powiedział on to w tym czasie, kiedy polityka patryotyczna nakazywała szczególną jednomyślność w sprawach słowiańskich (Markow 2-gi: „Skarżyński".) Minister powiedział to niezadługo przedtem, kiedy Rosya doświadczyła największego poniżenia narodowego.

Uczucie oburzenia opanowuje rosyanina, lecz nie to, z jakiem wystąpił tu poseł besarabski. W tym czasie, kiedy grożą oni tym, których nazywają „inorodcami", powtórzeniem w Warszawie dni krwawych, w tym samym czasie pozwalają oni cudzoziemcom narzucać prawa Rosyi.

Prezydent powstrzymuje mówcę.

Milukow. Deklaracya ministra sprawiedliwości, powtórzona dziś w imieniu gabinetu, toruje drogę poniżeniom narodowym, podobne do tych, któreśmy niedawno przenieśli. Twierdzę, że minister jest winowajcą zmiany tonu od powściągliwego i skromnego do protestującego i oburzonego, że tego rodzaju deklaracye rządu rosyjskiego stanowią psychologiczne i polityczne podłoże mów, w rodzaju mowy Skarzyńskiego. W imieniu ludzi rosyjskich (okrzyki: „amerykańczyków") składam odpowiedzialność za antynarodową politykę, za porażkę narodową, jako rezultat tej polityki, na gabinet zjednoczony. (Oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Markow 2-gi (z miejsca): Niech żyje Skarzyński i spółka!

Puryszkiewicz (z miejsca): Mała wojna nie udała się.

Kuzniecow uważa, że minister pracę swoją opiera na nienawiści i pogardzie poszczególnych narodowości.

Formuła przyjęta została z poprawką Anrepa i uzupełnieniem Czylikina.

O g. 12 ogłoszono przerwę.

Po przerwie Duma uchwala cały szereg pomniejszych projektów.

Następne posiedzenie dziś. Rozpatrywany będzie preliminarz ministerstwa wojny z wyłączeniem preliminarza intendentury.

Berlin. — Debaty toczące się w parlamencie niemieckim sprawiają wielkie wrażenie na opinii publicznej. Trybuny parlamentarne i loże dyplomatyczne były przepełnione. W loży dworskiej znajdowali się książę August-Wilhelm wraz z żoną i ks. Oskar. Pierwszy wygłosił mowę Bassermann. Wytknął on dezorganizacyę finansów niemieckich i oznajmił, że sanacya ich jest niezbędną dla zachowania potęgi militarnej, rozwiązania problematów socyalnych i zachowania powagi wobec zagranicy. Pokój ogólny, jak wykazały wypadki, spoczywa na bagnetach. Reforma finansowa powinna być przeprowadzona. Oświadczywszy, że stronnictwo narodowo-liberalne popiera system opodatkowania spadków, Bassermann wypowiedział się za utrzymaniem bloku; w przeciwnym razie kierownictwo przejdzie w ręce centrum. Mówca potwierdził jednomyślność partyi liberalnych z rządem, a także, że potrzeby finansowe powinny być zaspokojone nietylko przez opodatkowanie konsumpcyi hurtowej, lecz i drogą opodatkowania wszystkich majętności.

Następnie przemawiali przewódcy wolnomyślnych i konserwatystów. Przedstawiciel pierwszych obstawał przy utrzymaniu bloku; przewódca konserwatystów starał się uzasadnić pozycyę swego stronnictwa. Po nich zabierali głos: socyal-demokrata, przewódca partyi rządowej i centrowcy. Polacy milczeli. Po pięciogodzinnej dyskusyi wystąpił ks. Bülow. Kanclerz Rzeszy dobitnie podkreślił swoje przywiązanie do monarchy. Cesarz — powiedział mówca — okazał narodowi swe zaufanie i my wszyscy możemy kierować się przykładem jego wspaniałomyślności. W dalszym ciągu swej mowy kanclerz stanowczo zaprzeczył przypuszczeniom o istnieniu kamaryli na dworze niemieckim, obalił również pogłoski o swej dymisyi i wezwał do przeprowadzenia rządowej reformy finansów jeszcze podczas sesyi bieżącej. Parlament przyjął budżet kanclerza i jego kancelaryi.

Budapeszt. — Onegdaj minister-prezydent Weckerle dał odpowiedź na interpelacyę w sprawie sytuacyi politycznej. Najistotniejsze punkty, jakie powinny być zawarte w deklaracyi Serbii są następujące: Serbia przyznaje, że aneksya nie pogwałca jej praw, dlatego wyrzeka się swego przeciwdziałania aneksyi i nada swej polityce kierunek umożliwiający dobre stosunki sąsiedzkie. Serbia dokona rozbrojenia swej armii i zredukuje ją do tej stopy na jakiej znajdowała się na wiosnę w roku 1908. Nadto w swoich deklaracyach zobowiąże się ona do rozbrojenia ochotników i przeszkodzenia w organizowaniu oddziałów regularnych. Stosunki ekonomiczne zostaną nawiązane wyłącznie bezpośrednio między Austryą i Serbią. Następnie minister oświadczył: „Co się tyczy Czarnogóry, to Austrya złagodziła punkty artykułu 29 traktatu berlińskiego, ograniczające jej prawa zwierzchnicze. Prawa zwierzchnicze dosięgną swej pełni, inne punkty nie zostaną zmienione. Wreszcie minister w najcieplejszych wyrazach wspomniał o przymierzu z Niemcami, harmonizującemi z uczuciem ludu i będącem potężną ostoją pokoju europejskiego. Weckerle wyraził nadzieję, że zawdzięczając usiłowaniom ministra spraw zagranicznych uda się ostatecznie rozstrzygnąć pokojowo problemat teraźniejszej sytuacyi politycznej.

Warszawa. — Dla wyjaśnienia przyczyn, oraz określenia wielkości strat spowodowanych powodzią, naczelnik kraju gen. Skałon wyjechał do powiatu kozienieckiego w towarzystwie naczelnika okręgu komunikacyi i naczelnika kolei nadwiślańskich.

Petersburg. — W nocy na dzień 17 marca wykryto organizacyę przewozu broni na Kaukaz dla celów rewolucyjnych. Aresztowano około 70 osób.

Petersburg.—Moskiewski generał gubernator i dowódca wojsk moskiewskiego okręgu wojennego generał-porucznik Herszelman mianowany został dowódcą wojsk wileńskiego okręgu wojennego. Pomocnik dowódcy wojsk wileńskiego okręgu wojennego generał od kawaleryi Plewe mianowany został dowódcą wojsk moskiewskiego okręgu wojennego.

Płock.—Wylew Wisły zatopił wsie nadbrzeżne. Oziminy pokryte piaskiem. Straty olbrzymie.

Bruksela. — Izba posłów ukończyła pierwsze czytanie projektu prawa w sprawie maksymalnego dnia pracy górników. Prawo zyska moc obowiązującą dn. 1-go stycznia 1912 r. Następnie przyjęto traktat handlowy z Bułgaryą.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Usposobienie z owsem czarnym mocne, z pozostałemi zbożami bez zmian. Żyto rosyjskie 1 rb. 03 kop., owies biały 82—83 kop., czarny 85 — 85½ kop.

Jelec —Z pszenicą i żytem usposobienie spokojne, z owsem mocno. Pszenica girka 1 rb. 26 kop., żyto 90 kop., owies targowy 64 kop., ekonomiczny 72 kop.

Czelabińsk. — Pszenica 92 — 95 kop., żyto 65 — 67 kop., owies 43 — 46 kop.

Symbirsk. — Żyto targowe 76 kop., mąka żytnia 80 — 83 kop., owies 75 kop., pszenica 1 rb — 1 rb. 15 k.

Syzrań. — Pszenica 1 rb. 12 kop., żyto 78 k.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą i owsem ospałe, z żytem słabe. Pszenica na krótki termin 230½ mar., na dłuższy termin 229¾ mar., żyto na krótki termin 174¾ mar., na dłuższy termin 179½ mar., owies na krótki termin 172¼ mar., jęczmień ros. dunajski 140 — 143 marek.

37)

EDWARD SCHURE.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Poprostu stał się igraszką jej woli, sztyletem w jej przebiegłej dłoni. A teraz oto czemże jest? Naszyjnikiem, zdobiącym jej szyję, czy też toporem, na to tylko zdatnym, by zostać rzuconym w nurty Tybru? Co mu przyniesie, wracając z Palatynu? Chwałę czy Gemonię? I wyładowawszy z siebie ogromny zapas woli i wściekłości, czekał już teraz biernie bardzo, jakby w jakiemś unicestwieniu. Niestety, czuł przytem dobrze, że przez jakiś ciemne czary ta straszna kobieta popchnęła jego wolę, jego sumienie, jego pragnienie, że wszystko to utonęło w tej kobiecie, niby w przepaści jakiejś. Lecz mimo to wyglądał rychłego jej powrotu i pragnął tej kobiety pragnieniem całej swej istoty, żądzą wszystkich rozgoryczonych zmysłów. Od niej samej, z jej źrenic, z ust jej weźmie wyrok przeznaczenia, życie lub śmierć.

Kubikulum wychodziło na taras. Przez otwarte drzwi widziało się jeden kąt Palatynu i kawał jasnego nieba. Ogień trzeszczał na świeczniku niespokojnie i wydawał się zamglonym. Nagle płomień wielki zamigotał przede drzwiami, zasłaniając widok jakiejś fali czerwonej. Była to Hedonia. Płaszcz swój rzuciła na płyty podłogi i sama ukazała się w tunice syryjskiej z przezroczystej gazy purpurowej

— Tyś już konsulem! — zawołała.— Pokłon ci, mój Bachusie i królu mój.

I zimna patrycyuszka, przybrawszy postać rozhukanej Bachantki, zarzuciła ramiona na szyję Ombricyuszowi, opasując go niby swą zdobycz.

— Cóż ci rzekł Tytus? — pytał młodzieniec, drżąc z trwogi i radości.

— Nie o to chodzi! — rzekła Hedonia ze śmiechem dźwięcznym, poruszając gemmy brzęczącego naszyjnika. — Drwię z Tytusa, Wespazyana i wszystkich wogóle cezarów. Jedno mnie tylko zajmuje ponad wszystko, to mianowicie, że teraz należysz już do mnie tak niepodzielnie, jak nigdy dotąd!

Siedząc na jego kolanach, osypywała pocałunkami głowę, szyję i ramiona posiadanego przez siebie już teraz całkowicie człowieka. Pocałunki te spływały nań, jak deszcz róż ognistych, paliły go niemal przez szatę. Rzekłbyś, że długo powstrzymywana namiętność Hedonii Metelli, wzbierała teraz, nakształt lawy. Zalany ową falą ognia, unoszącą ze sobą wszelkie obawy, Ombricyusz szeptał jeszcze:

— Chcę wszystko wiedzieć!

— Jutro, mój Bachusie, jutro.

I ujmując głowę jego w dłonie, zatopiła w nim źrenice, z których przeglądała rozpętana jej dusza. Ombricyusz nie stawił oporu... Lampa zgasła... a uściski, zapamiętania pełne, trwały długo jeszcze...

* *

Noc cicha i pogodna roztoczyła już swe panowanie, kiedy Hedonia ukazała się na tarasie, trzymając za rękę przyszłego konsula. Niebo błyskało gwiazdami, a milcząca i mroczna Roma spała u ich stóp. W oczach Ombricyusza malował się smutek posępny i dziwne jakieś udręczenie.

— Czyż nie nazwiesz się szczęśliwym? — pytała.

— Tak — odrzekł Ombricyusz, jakoby we śnie.

Palcem wskazała Miasto Wieczne:

— Spójrz na cyrk ten, pustką bijący w nocy; to arena wszelkich ambicyj. Spójrz na Awentyn; toć jest wzgórze ludu, który się buntuje i zwycięża, lecz i nawzajem ujarzmion jest przez potworę, urodzoną z jego wściekłych zapędów. Spójrz na Palatyn; tron to cezarów. Otóż, skorobyś jeno zażądał... wszystko to do nas należeć będzie!

Ombricyusz cofnął się, dreszczem jakimś objęty. Patrycyuszka położyła rękę na ramieniu zdumionego rzymianina i ciągnęła cicho, szmerem ledwo dosłyszalnym, jakby w obawie, aby nocny wicher nie uniósł jej słów i nie powierzył ich echom czarnego Palatynu, co legł, jakoby w uśpieniu, strzeżony jednak przez warty:

— Trybun wojskowy... wódz legionu... konsul! Czemuż kiedyś wreszcie nie miałbyś zostać cezarem?

Poważną była w tej chwili i majestatyczną w swojej szacie z leciutkiej tkaniny różanej, przez której draperye powiewne przebijały nieskażenie powabne linie postaci. Wobec tego, nocą okrytego, grodu, wobec budowli tych ciężkich i niewzruszonych, jak sylwetki Wilczycy, rzekłbyś, że ona jest geniuszem Romy cesarskiej.

— Czy przystajesz?... szepnęła Hedonia.—zaś głos jej brzmiał już teraz jak cichutki powiew.

Nagle wichura jakaś gwałtowna, idąca od mórz dalekich, powiała nad siedmiu wzgórzami. Ze świstem przebiegła portyk posępny świątyni Klaudyusza i dotknęła z jękiem przeciągłym ogrodów Nerona. Sosny skręciły się, a olbrzymie cyprysy nymfeum zgięły się drżąc, jak czarne widziadła. Na jakąś chwilę zbladły nawet gwiazdy i znów się potem rozpaliły, jaśniejsze niż przedtem i jakoby bliższe. Ombricyusz oczarowany patrzył na Hedonię. Jego ramię, okalające kibić jej, posunęło się wyżej, aż do biustu, wykutego jakoby ze spiżu i drgającego teraz całą gwałtownością pragnienia. Z oczami utkwionemi w jej źrenicach szepnął:

— Tak. Cezarem nawet gotowym być, skoro zapragniesz... Augusto...

Słowa te, niedosłyszalnie prawie wymówione w nocnej ciszy, zawierały w sobie wagę przysięgi, złożonej przed niewidzialnymi bogami. W tej również chwili wywołana w odmętach duszy prądem jakimś przeciwnym twarz zażawlona Alcyonei stanęła mu w pamięci, atoli obraz mglisty zatarł się pod wpływem ramion Hedonii, opasujących go ponownie i zamykających go w uścisku jak łańcuch nierozerwalny. Tymczasem świt biały ukazał się nad Palatynem, a w podziemiach wielkiego cyrku ozwał się ryk zgłodniałych lwów.

ROZDZIAŁ XVII.

Magia biała i czarna.

Przez cały ciąg lat czterech, po wyjeździe Ombricyusza, miasto Pompeja stała się polem gwałtownych roztérek publicznych. Senator Lentulus został mianowany duumwirem, wespół z Markusem Helwidyuszem. Ci to dwaj dostojnicy, wrogo względem siebie usposobieni—rządy miasta sprawowali. Za ich przykładem cała Pompeja podzieliła się na dwa obozy: hedończyków i izydyanów. Wieszczka atoli, żyjąc skupionem w sobie życiem, o niczem nie wiedziała i do niczego się nie wtrącała.

W duszy i życiu Alcyonei od czasu wzruszającej sceny pocałunku Anterosa zaszła zupełna przemiana. Coś, jakby spokój jakiś błogi, spłynął na nią po owem zdarzeniu i okoliło tę duszę mgłą boskiego smutku. Przez to cierpienie tajemne, przez cichą swą mękę wyrosła ona teraz na istotną wieszczkę, na wieszczkę niezależną od mistrza swego, wolną duchem całkowicie. — Memnones otaczał ją pieczą i słuchał święcie, lecz nie kierował nią wcale. Jeno zauważył, iż tęsknica jakaś duchowa ciągnęła teraz wieszczkę do owego potężnego pocieszyciela, do niewidzialnego druha, który nawiedził ją w pełnej niebezpieczeństw chwili; przewidywał, że, czyniąc zadość tej potrzebie duszy, dziewczę snadź mogłoby zerwać wszelkie więzy cielesne i bez steru wpłynąć w toń światów innych przez wrota śmierci. Przeraził się przeto sam takowem przypuszczeniem i uczynił energiczny wysiłek, celem przywrócenia jej do życia. Wszelako, choć trudne to do uwierzenia, znalazł on w tym razie pomoc w samym Anterosie, który uśpionemu głęboko dziewczęciu rzekł we śnie: — Powróć na ziemię. Tyś cierpieć jeszcze winna na to, by wyzdrowieć i innych ocalić. Ujrzysz mnie następnie takim, jakim nigdy dotąd nie oglądałaś!

Odtąd Alcyonea nabrała ochoty do życia. Niekiedy też mówiła z Helwidyą lub Memnonesem o Ombricyuszu, jako o oddalonym bardzo przyjacielu, mającym kiedyś powrócić i przyjąć światło Izydy. Kapłan i małżonka duumwira słuchali, nic jej nie mówiąc o tryumfach dawnego trybuna i jego losach prześwietnych, ani też o związku jego, jak mówiono nierozerwalnym, z Hedonią Metellą. Od tego to czasu dziewczę, idąc za radą Memnonesa, poczęło przyjmować w świątyni, w obecności hierofanta, różnych potrzebujących, chorych lub zbolałych, ludzi płci obojej, złą dolą dotkniętych. Jednem spojrzeniem, dotknięciem jednem, zgadywała ich bóle fizyczne, czytała w ich myślach i przeszłości, rad udzielając. Niekiedy, rzadko jednak, zgadywała nawet przyszłość sposobem więcej lub mniej wyraźnym. Stąd rosła wciąż sława wieszczki, a dziewczę, jakoby przetopione w swem cierpieniu, odnalazło w rezygnacyi — nowe i nieznane czynniki duchowe.

Aż wypadek nieprzewidziany zniszczył całą tę ciszę i zarazem rozpętał burzę jak w duszy kapłanki, tak i w całym grodzie Pompei.

Pewnego poranku Alcyonea spała w hamaku w kuryi izydyjskiej. Stara Nurbal, ległszy u jej stóp, bawiła się piórami strusiemi i szkiełkami. Nagle rozległy się krzyki po ulicach: „Niech żyje Ombricyusz Rufus, konsul!“ Alcyonea zerwała się na równe nogi i aż podskoczyła.

— Ombricyusz! — zawołała—Nurbal, idź zobacz, co się to dzieje!

Nubijka wypadła potykając się i niebawem przyniosła nowiny. Doszło do wiadomości mieszkańców Pompei, że Ombricyusz Rufus obchodził swój tryumf w Rzymie i że za kilka miesięcy ma wyprawić wjazd tryumfalny do Pompei. Zbiegowisko ludzi, pobudzone przez hedończyków, okrzykiwało naprzód nowinę o szczęśliwem wydarzeniu.

Na dźwięk tego imienia, wymówionego przez tłumy, cała przeszłość obudziła się w sercu Alcyonei.

— Przynieś mi szkatułkę z kości słoniowej,—rzekła do Nubijki. Usiadłszy potem na ławce kamiennej, w podwórzu kuryi, Alcyonea postawiła pudełko na kolanach. I długo przypatrywała się małym Amorkom u fryzu szkatułki i spoczywającej na nakrywce—bogini miłości, Nie był—że to zakład miłości Ombricyusza, zrękowiny odeń, upominek?

Powoli zaczęła otwierać skrzynkę. Delikatne jej dłonie dotknęły ciężkich bransolet.

(C. d. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o dodz. 5 m. 50 po po.

Osobowy I II III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.